№ 226 Wtorek 6 (19) października 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

OD ADMINISTRACYI.

Z powodu zbliżającego się zamknięcia rachunków osobistych zwracamy się do Sz. Panów prenumeratorów oraz klijentów działu ogłoszeń i Drukarni Polskiej, którzy pomimo niejednokrotnych przypomnień dotychczas nie opłacili rachunków za 1906, 1907 i 1908 rok, aby takowe łaskawie zechcieli uregulować przed 1-ym listopada r. b.

Ś. † P.

WŁADYSŁAW BISKUPSKI

opatrzony Św. Sakramentami spoczął w Bogu dnia 4-go października 1909 r. w Kazimirku na Podolu, przeżywszy lat 71. 13886—1

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6: druhinie 6—7; druchowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Reforma społeczna we Francyi.

(Z powodu programowej mowy prezydenta ministrów p. Brianda w Périgeux).

Wpływ idei postępu społecznego ogarnie dziś całą Europę zachodnią i Amerykę Północną. Stare dogmaty ustępują dziś nowym prawdom, głoszącym poszanowanie jednostki i postęp społeczny. Jeszcze do niedawna szło o wzmożenie potęgi państwa, o jego omnipotencyę, o podniesienie władzy, o gromadzenie bogactw i wzrost produkcyi. Ogłaszając wszechwładztwo państwa, polityka nowoczesna znalazła na zachodzie drugą potęgę, która stanęła na przeszkodzie urzeczywistnieniu celów politycznych państwa. Potęgą tą jest demokracya. Dość spojrzeć naokoło siebie, aby zrozumieć, że ideał demokracyi, polegający na wszechwładztwie ludu i równości wszystkich obywateli, nie został nigdzie dotąd zrealizowany. Ale do osiągnięcia tego demokracya, tam gdzie ma wpływ na kierunek spraw państwa, stale i z napięciem wszystkich sił dąży. Kierunek ten streszcza się dziś w dwu postulatach: powszechnego i równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych i reprezentacyi, a więc nietylko do parlamentu centralnego, ale do organów obradujących samorządu miejscowego, sejmów, rad powiatowych, okręgowych, szkolnych i gminnych, tudzież w drugim postulacie równości opodatkowania, równości w ponoszeniu ciężarów publicznych. Zapomocą systemu podatków osobistych od dochodu i opłat progresyjnych od spadków, demokracya chce wpłynąć na sprawiedliwy rozdział dochodów i sprawiedliwy rozdział dóbr ekonomicznych.

Demokracya jest systemem wychowania nowego społeczeństwa. Pierwszym więc postulatem sumienia nowoczesnego jest prawo i obowiązek wykształcenia umysłowego i moralnego dla wszystkich, oraz takiego ustroju politycznego, któryby wolę większości całego narodu a nietylko jego uprzywilejowanych jednostek reprezentował, za czem po opanowaniu ciał prawodawczych przez demokracyę ma pójść sprawiedliwy rozdział ciężarów publicznych i sprawiedliwy rozdział dóbr ekonomicznych. Taka w najogólniejszych rysach jest ideologia nowoczesnej demokracyi. W tym kierunku działa ona tam, gdzie przyszła do wpływu i gdzie objęła w swe ręce ster rządów państwowych. Stało się to zaś na zachodzie w dwu państwach, które zawsze przodowały w rozwoju cywilizacyi europejskiej w monarchicznej Anglii i republikańskiej Francyi.

W obydwu tych krajach stoją dziś na czele rządu mężowie stanu, którzy z całą konsekwencyą i świadomością dążą do zrealizowania rządu demokracyi.

W gabinecie liberalnym M-r Asquith'a zasiada kanclerz skarbu, syn ludu, wallijczyk, typ celtyckiego idealisty, który z niebywałą, nieznaną zaciętością uderzył na arystokracyę angielską i prowadzi obecnie agitacyę w kraju za urzeczywistnieniem swego projektu budżetu społecznego, w którym pociąga do świadczeń pieniężnych te sfery, które dotąd nawet w Anglii umiały wytworzyć sobie uprzywilejowane stanowisko. Na czele rządu we Francyi stoi jeden z najznakomitszych socyalistów, również syn ludu, bretończyk, z tej rasy celtyckiej, która Francyi dała największych marzycieli i filozofów. Obok prezesa gabinetu, niegdyś wojującego, dziś umiarkowanego socyalisty, zasiadają w gabinecie Brianda dwaj inni znakomici socyalni demokraci jako ministrowie: Millerand i Viviani.

Nie dziw, że w takim składzie rzeczy postanowiono we Francyi i w Anglii przystąpić do reform społecznych, które mają urzeczywistnić ideały demokratyczne. Mamy przed sobą dwie mowy dwu kierujących ministrów w Anglii i we Francyi, dwie mowy, które wnoszą ze sobą pierwiastek agitacyjny w masy, są programowe dla obydwu rządów demokratycznych i nie pozostaną bez skutków ani w tych krajach, gdzie demokracya rządzi, ani bez wpływu w tych, w których dopiero dobija się współudziału w rządach.

Prezydent ministrów p. Briand wygłosił w dniu 10 paźdz. r. b. przed wyborcami w Périgeux, małem miasteczku w departamencie Loire, mowę, która słusznie wzbudziła najpowszechniejsze wrażenie we Francyi i zagranicą. Prezydent ministrów francuskich zajął się głównie sprawami społecznemi i oświadczył, że rząd dążyć będzie do wychowania nowych klas ludności posiadającej, i że należy nowe sfery ludności proletaryackiej wciągnąć do klas posiadających.

To wychowanie *„nowych właścicieli"* i ten entuzyazm dla własności nowym jest w ustach byłego przewódcy socyalistów, dążących do zniesienia własności prywatnej. I z tego punktu widzenia może być powitaną mowa prezesa gabinetu p. Brianda jako nawrócenie *„od socyalizmu do własności"*. Krótka wszakże byłaby radość kapitalistów całego świata z tego nawrócenia ex-socyalisty. Prezydent gabinetu we Francyi zamierza bowiem przeprowadzić tę pracę wychowawczą nowych właścicieli za pomocą częściowego ograniczenia zysków dawnych właścicieli. Wyobraża on sobie, że nowoczesny kapitalizm, dążący do najwyższego zysku i stawiający za cel wszelkich przedsiębiorstw, podwyższenie dochodu przedsiębiorcy, może pogodzić się z myślą—zresztą nie nową — przez konserwatystów dawniej już wypowiedzianą—zainteresowania robotników i wszystkich pracowników fabryk, zakładów przemysłowych i górniczych w zysku z tych przedsiębiorstw.

Wychowanie nowych właścicieli odbyć się tedy ma kosztem obecnych, p. Briand proponuje kapitalistom francuskim, aby dochodem ze swych przedsiębiorstw podzielili się z robotnikami. Udział robotników w zyskach ma wynosić 50 proc., a druga połowa ma się rozdzielać między kapitalistą — przedsiębiorcą a technicznymi i administracyjnymi urzędnikami przedsiębiorstw. Pozostaje tylko wątpliwem, czy kapitał pozwoli sobie bez walki odebrać 72 proc. dotychczasowych dochodów i czy znajdzie w pozostałych 28 proc. należyte oprocentowanie wraz z premią za ryzyko i zyskiem przedsiębiorcy. W każdym razie myśl, którą prezydent gabinetu Briand wypowiedział na zebraniu w Périgeux, należy do tych zdobyczy myśli nowoczesnej, które raz wniesione do polityki społecznej czynnej już z niej więcej nie schodzą, aż ulepszone, zmienione lub do warunków danej chwili i danego narodu dostosowane staną się w tej lub innej formie czynem rzeczywistym i z projektu przemienią się w fakt społeczny. Dalszych konsekwencyi takich programów rządowych rozsnuwać nie potrzeba. Raz urzeczywistnione, zdobywają siłę werbunkową, idą w świat, walczą, ścierają się z innymi prądami, czasem ponoszą klęski — ale już nigdy nie ucichną. Prawo ekonomiczne, ewolucya, postęp społeczny: wszystko to są tylko nazwy, nadane tej rzeczy, która polega na ustawicznym wysiłku rozumu ludzkiego, serca i umysłu ludzkiego do zdobycia sprawiedliwości i takiego odbudowania społeczeństwa, w którem prawo przestaje być przymusem i tyranią, a sprawiedliwość niedoścignionym ideałem. To, co minister kierujący dziś Francyą ogłosił jako program rządu na polu społecznem, będzie kosztowało wiele trudu, pracy i walki w przeprowadzeniu—ale raz dokonane, raz urzeczywistnione, stanie się własnością ludzkości i będzie instrumentem postępu.

Dlatego na słowa p. Brianda, wypowiedziane w cichem miasteczku nad Loirą, kładziemy nacisk i zwracamy uwagę, bo w nich kryje się zapowiedź nowego zwrotu w polityce społecznej. Nie przez anarchię do zniszczenia i przez ekspropryacyę do anarchii, lecz przez *wychowanie do własności* i *przez własność* dziś wydziedziczonych i pozbawionych jej *do postępu społecznego* i nowego typu organizacyi społecznej.

W. L.

Wywiad u Stolypina.

Korespondent nasz petersburski telegrafował już o wywiadzie, jaki miał jeden z dziennikarzy, redaktor saratowskiej gazety „Wołga", — u prezesa rady ministrów. Podajemy dziś za „Now. Wrem." obszerniejsze streszczenie interesującego wywiadu.

Stołypin zaznaczył na początku, że z przyjemnością rozmawia z przedstawicielem prasy prowincyonalnej, ponieważ rozwojowi tej prasy przypisuje szczególniejsze znaczenie. Zadaniem prowincyonalnej prasy jest dokładne wyrażanie nastroju kraju, ponieważ pisma stołeczne zbyt wiele uwagi poświęcają „wysokiej polityce" i partyjnej politykomanii. Ileż czasu np. poświęca się na bezpłodne spory o tem, czy w Rosyi jest konstytucya, czy samowładztwo. Jak gdyby trudno było zrozumieć, że w manifeście 17 października zakreślono z wysokości tronu granice rozwoju czysto rosyjskiego ustroju państwowego, zgodnego z duchem narodowym i historycznemi tradycyami. Monarcha uznał za stosowne powołać do współpracownictwa przedstawicieli narodu. Czyż podobna mówić tu o tem, że reprezentacya narodowa „urwała" cośkolwiek z władzy Monarszej.

Prasa stołeczna w zbyt czarnych kolorach maluje sytuacyę obecną. A tymczasem na prowincyi daje się już zauważyć przypływ energii i rzeźkości. Dlatego też należy pragnąć, ażeby prasa prowincyonalna jak najbardziej się rozwijała na wzór prasy zagranicznej. Dodatniem zjawiskiem na tym gruncie jest „Kijewlanin", który, zdaniem ministra, zdobył „prowincyonalne znaczenie dla całego kraju Południowo-Zachodniego".

Co się tyczy reformy agrarnej, to jest minister zdecydowanym zwolennikiem drobnej własności osobistej. Własność osobista jest podstawą państwowości i kultury. Włościanin, stając się właścicielem swego kawałka ziemi, staje się wolnym obywatelem, nabiera ducha inicyatywy. Rząd w tym kierunku konsekwentnie reformy dokonywa. Naturalnie w prawie agrarnem mogą być pewne braki, ale przecież wszystkie te braki mogą być, zdaniem ministra, stopniowo naprawiane zapomocą nowelli prawnych, jak się to dzieje zagranicą z każdem prawie poważniejszem prawem.

Przy sposobności nadmienił minister, że urzędnik rosyjski nie jest tak zły, jak się to komu zdawać może. Zwykle na urzędników walą wszelkie winy, ale minister zna typ urzędnika rosyjskiego i uważa, że to wszystko niesłuszne.

Następnie mówił Stołypin o reformie zarządów miejscowych. Głównem zadaniem rządu, który zamierza wprowadzić w życie nową instytucyę naczelników powiatowych, jest właściwe skombinowanie urzędów powiatowego marszałka szlachty i naczelnika powiatowego, funkcyi przedstawiciela władzy miejscowej i pełnomocnika władzy cen-

tralnej. Tak samo w Rosyi, jak i na zachodzie, niepodobna zasady zupełnego podziału władzy rządowej i społecznej przeprowadzić aż do najniższych stopni. Władza państwowa jednoczyć się obecnie całkowicie w osobie gubernatora. W powiatach takiego urzędu niema. Są sprawnicy, ale ci tylko funkcye policyjne sprawują.

Co się tyczy reformy ziemskiej, to, zdaniem rządu, ziemstwo powinno być bezstanowe, z zachowaniem jednak wpływów obywateli w ziemstwach jako siły kulturalnej. Zwrócił następnie minister uwagę na poprawienie się stanu finansów rosyjskich i na zmniejszenie się dochodów z monopolu, co dowodzi, że się zmniejszyło pijaństwo, a zaoszczędzone pieniądze idą na kupowanie ziemi. Wielka w tem zasługa fanatycznej propagandy posła Czełyszewa.

Poruszył następnie Stołypin sprawę uniwersytetu w Saratowie. Jest on przekonany, że praca w nowym uniwersytecie popłynie normalnie. Rebelia w uniwersytetach była propagowana przez żywioły obcoplemienne. Takich żywiołów w Saratowie będzie niewiele. Obowiązkiem zaś miejscowej prasy jest — uczynić tę młodzież patryotyczną.

Żegnając się z dziennikarzem, oznajmił Stołypin:

„A więc głównem naszem zadaniem jest wzmocnienie „dołu". Na nim opiera się cała siła kraju. Jest tego „dołu" przeszło 100 milionów. Jeżeli będą zdrowe i silne korzenie państwa, wtedy słowa rządu rosyjskiego zadźwięczą wobec Europy i całego świata zupełnie inaczej.

„Dajcie państwu dwadzieścia lat pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, a nie poznacie dzisiejszej Rosyi!"

Tak mówił prezes ministrów.

(s.)

List Andrzeja Bobrinskiego.

Poseł do Rady Państwa z gub. kijowskiej zamieszcza w ostatnim numerze «Now. Wrem.» list następujący:

«W notatce p. t. «Wybory do Rady Państwa w kraju Zachodnim» zamieszczono między innemi, że otrzymałem podczas wyborów 220 głosów, w tej liczbie 150 polskich. Istotnie otrzymałem 220 gałek białych i 22 czarnych, ale ile było polskich białych gałek—nie wiem, a bodaj i nie wie o tem autor notatki. Mogę tylko zaznaczyć, że w wyborach brało udział około 150 wyborców polaków i 85 rosyan. Następnie w tej samej notatce powiedziano, że gazeta «Dziennik Kijowski» z zadowoleniem podkreśla moje przemówienie dziękczynne, w którem oznajmiłem jakoby, że nie zapomnę, komu zawdzięczam mój wybór i że z jednakową gorliwością będę bronił i rosyjskich, i polskich interesów. Nic podobnego nie powiedziałem. Dziękując zgromadzeniu wyborczemu za okazany honor i zaufanie, powiedziałem tylko, że będę miał na celu interesy kraju, sprawy zaś dotyczące interesów narodowościowych i religijnych, będę traktował bezstronnie. Poseł do Rady Państwa A. hr. Bobrinskij.»

W sprawie działalności posłów polskich do Rady Państwa.

List do Redakcyi.

„Dziennik Kijowski" w N-rze 220 urzytacza z „Goń. Wil." odpowiedź p. J. Hłaski na uwagi moje, pomieszczone w N-rze 212 tegoż „Dz. Kij."

P. Hłasko znalazł w moim artykule pochwały dla b. posłów i uważa, że lepiej żeby pochodziły od społeczeństwa a nie od samych posłów,—z ostatniem jego zdaniem zgadzam się zupełnie, zachodzi jednak okoliczność, że artykuł mój pochwał w sobie nie zawiera, broni tylko działalność b. posłów w Radzie Państwa przed ogólnem potępieniem p. J. Hłaski. Do podobnej obrony wszyscy, a przedewszystkiem obwinieni mają pełne prawo, przyczem mogą oni zaznaczyć, jak to uczyniłem, że potępienie jest gołosłowne, a nie oparte na dowodach.

Z powodu, że p. Hłasko twierdzi, że nie wspomniałem o najważniejszym jego zarzucie, mianowicie, że b. posłowie nie zogniskowali społeczeństwa, przeciwnie, rozbijali istniejące organizacye. Kto przeczytał mój artykuł, mógł się przekonać, że w dłuższym ustępie zaznaczyłem trudność sprawienia tego zarzutu i wskazałem na wyborcach, jako jedyne kryteryum w tym względzie. Można się z mojem zapatrywaniem nie zgodzić, ale nie trzeba mówić, żem ten zarzut przemilczał. W artykule moim jest krótka wzmianka treści następującej: „p. J. H. stwierdza rozdźwięk między posłami i ziemianstwem — czy tak jest w istocie, nie wiem, muszę jednak przyznać, że p. J. H. gorliwie w tym kierunku pracuje". Obszernie w odpowiedzi kwestyę tę traktuje p. Hłasko, twierdzi, że nieslusznie kwestyonuję rozdźwięk; jako dowód jego istnienia przywodzi wyniki wyborów na Litwie. Artykuł pisałem w chwili pierwszych wyborów i zaznaczyłem, że obecne stosunki na Litwie są mi mniej znane; to samo pisze p. Hłasko o stosunkach na Rusi. Jestem zdania, że można się tylko smucić, jeżeli podobny rozdźwięk na Litwie istnieje, dowodziłoby to bowiem rozdwojenia w samem społeczeństwie, cieszyć się natomiast powinniśmy, że wybory na Rusi wykazały jedność i zgodę, tak pożądane w chwili obecnej.

Jan Olizar.

Carnegie i Wilhelm II.

Cesarz Wilhelm II okropnie lubi rozmowy z amerykanami. Zaprasza ich do siebie, prawi komplementy, kokietuje.

Do zaproszonych należał niedawno głośny miliarder i filantrop. Andrew Carnegie. Cesarz Wilhelm rozwijał wszystkie swe zalety salonowe, by olśnić gościa, wreszcie spytał się go:

— Drogi panie Carnegie, pan, jako demokrata, zapewne nie bardzo lubi cesarzów i królów.

— To zależy — odparł spokojnie, ale z naciskiem gość — od zachowania się każdego z owych funkcyonaryuszów.

W dalszym ciągu rozmowy Carnegie spytał cesarza, czy nie odwiedzi Stanów Zjednoczonych.

— Chciałbym bardzo a bardzo — rzekł Wilhelm II — ale czasu mi nie starczy. Mam mnóstwo spraw do załatwienia.

— Czy mogę opowiedzieć anegdotkę? — zauważył Carnegie.

— Ależ proszę pana, panie Carnegie.

— Pewnego milionera w Ameryce — mówił Carnegie—dyrektor jego fabryk namawiał, by sobie pozwolił na podróż do Europy. Milioner się zrazu wzbraniał. Tłomaczył, że musi całem przedsiębiorstwem sam kierować, bo inaczej wszystko źle pójdzie. Wreszcie uległ namowom. Pojechał. Powróciwszy po trzech miesiącach, zawołał na widok dyrektora:

— Nie ma pan pojęcia, jak wypocząłem!

— My także—odparł lakonicznie dyrektor.

Mr. Andrew Carnegie, powtarzając relacyę o swej wizycie pani baronowej Suttner, nie dodał, jaką minę zrobił cesarz Wilhelm II po wysłuchaniu powyższej anegdotki.

Z Wilna.

1-go października.

Już mamy epilog sprawy redaktora „Gońca Wileńskiego" p. Jurjewicza, rozpatrywanej w czerwcu w izbie sądowej wileńskiej. W artykule „O wychowaniu kobiet" prokuratorya znalazła słowa nawołujące do bojkotu szkoły rosyjskiej i jątrzenia jednej części ludności przeciw drugiej. W czerwcu izba sądowa skazała p. Jurjewicza na 6 miesięcy więzienia za umieszczenie rzeczonego artykułu. Odwołano się do senatu; przed paru dniami sprawa ta była rozpatrywana ponownie, świetnie bronił oskarżonego mecenas Olszamowski, podkreślił on z naciskiem, że w podobnych sprawach nawet sąd teutoński w Ks. Poznańskiem nie karze tak redaktorów. Ale gorące jego usiłowania nie pomogły, wyrok izby sądowej został zatwierdzony.

Z „Birż. Wiedom." czerpiemy wiadomość, że w wszystkich parafiach, „zarażonych sektanctwem, katolicyzmem, niewiarą i religijnym indeferentyzmem", będą zawiązywane z imienia synodu specyalne bractwa cerkiewno-misyonarskie.

„Nowaja Ruś" zaś donosi, że bractwa prawosławne znowu rozpoczęły starania u władz o zamknięcie wszystkich oddziałów polskiego Towarzystwa „Oświata" w Mińsku.

Piszą z Nowogródka, że sąd okręgowy roztrząsał tam w ostatnich czasach przeszło 40 procesów, wytoczonych za rzekome szkółki polskie, które właściwie były tylko terenem nauczania czytania i katechizacyi. Oskarżeni skazani zostali na kary od 1 rb. do 3 rb. W więzieniu nieświeskiem odsiaduje karę sporo włościan ze znanych Niedźwiedzic za to, że pragnęli oświaty dla swych dzieci.

W wileńskiem Tow. rolniczem objawia się wielkie ożywienie, rada komitetu hodowli bydła i gospodarstwa mlecznego przy tem towarzystwie na żądanie departamentu rolnictwa złożyła wypracowane przez siebie wnioski, dotyczące ulepszenia hodowli bydła rogatego w gub. wileńskiej. Są to gruntownie obmyślane projekty, mogące dać początek poważnej akcyi w celu ulepszenia włościańskiej hodowli bydła.

Działalność komisyi kolonizacyjnej w pow. wiłkomierskim ciekawie się przedstawia:

W 1907 r. skomasowano 3 wioski; w 1908 r. — 10; w 1909 r. — 15. Na 1910 r. złożono już 52 podania o skomasowanie ogólnej przestrzeni 8,500 dziesięcin.

Ludzie ze sprawą obznajmieni twierdzą, że co roku zwiększa się zaufanie włościan do komisyi i ci obecnie chętnie słuchają wskazówek w zakresie racyonalnej komasacyi gruntów.

Członek stały tej komisyi p. St. Kozakowski twierdzi, że wielką krzywdą dla komasacyi jest prawo, przysługujące każdemu włościaninowi, protestowania przeciw włączeniu siedziby do komasowanej przestrzeni. Wskutek tego coraz więcej siedzib odciętych jest od gruntu; po roku zwykle każdy przenosi swe zabudowania na swą fermę, ale tym sposobem powstaje szachownica, co utrudnia nakreślenie prawidłowego projektu. Energicznie pomagają komisyi włościanie, którzy już skomasowali swe grunty; zadowoleni z nowego porządku rzeczy zachęcają sąsiadów do naśladowania i to jest najlepszy sposób przemawiania do bardzo konserwatywnego, lękającego się wszelkich inowacyi ludu wiejskiego.

E. W.

Czesi grożą.

«N. fr. Presse» otrzymuje od pewnej osobistości—która rozmawiała z członkiem czeskiej deputacyi u austryackiego prezydenta ministrów — następujący opis sceny, jaka się rozegrała przy tej sposobności.

Dyskusya między prezydentem ministrów a członkami deputacyi czeskiej trzymała się zrazu w zwykłych szrankach umiarkowania i grzeczności. Dlatego słowa p. Jancy przeraziły wszystkich, formą i treścią bowiem sprzeciwiały się zupełnie tonowi, w jakim rozmowę dotychczas prowadzono. P. Janca należy do radykalnej partyi czeskiej i jest obecnie redaktorem wychodzącego w Wiedniu dziennika czeskiego, «Vidensky Dennik».

Podczas audyencyi odnieśli członkowie deputacyi wrażenie, że rząd nie chce zgodzić się na ich życzenia, że prezydent ministrów ma zamiar przedłożyć rzeczywiście do sankcyi cesarskiej ustawy językowe dla niemieckich krajów koronnych.

Wtedy wystąpił p. Janča i wyrzekł dźwięcznym głosem, że w razie sankcyi ustawy przyjdzie w Wiedniu do takich wydarzeń, jak zamordowanie namiestnika Potockiego.

Na oświadczenie, skierowane przeciw namiestnikowi, odpowiedział bar. Bienerth:

— Weźcie się lepiej do mnie.

Wkrótce potem przerwał rozmowę. Członkowie deputacyi opuścili go w najwyższem podnieceniu.

Poseł do parlamentu Drtina, który poprowadził deputacyę do prezydenta ministrów, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że było mu ogromnie nieprzyjemnie być świadkiem podczas tej sceny.

Redaktor Janca oświadcza w dziennikach, że jego odezwanie się u prezydenta gabinetu przekręcono. Miał on powiedzieć dosłownie:

— Dokąd podobne podniecenie prowadzi, okazało się przy zamordowaniu namiestnika w Galicyi. Dość długo usiłowaliśmy naszych rodaków powstrzymać, ale gdyby ustawy językowe otrzymały sankcyę cesarską, to nie będzie to już możliwem. Dokąd więc to nas zaprowadzi?

Mimo tego osłabienia, prasa czeska bardzo ubolewa nad słowami Jancy i jednomyślnie je potępia.

«Hlas Naroda» pisze: Nie chcemy przepisywać wiedeńskim czechom sposobu walki, ale grozić mordami i gwałtem w pokoju ministeryalnym może tylko waryat albo fantasta.

«Cas» pisze: Żywo ubolewamy, że czeski ruch w Wiedniu jest kierowany przez ludzi, którzy nie umieją utrzymać na wodzy swego temperamentu.

«Narodni Listy» piszą: Jeżeli Janca rzeczywiście użył takiej groźby, to działał on na własny rachunek i z pewnością nikt nie godzi się na to. Wiedeńscy czesi dochodzą swych praw tylko na drodze legalnej.

Bardzo ostro też gani wystąpienie Jancy praski «Den».

Dwie demokracye.

—o—

(List otwarty Haussmana do Bebla i odpowiedź Bebla).

Między demokracyą mieszczańską a socyalnymi demokratami panują wszędzie najzaciętsze spory. Nigdzie atoli nie objawiły się te przeciwieństwa metody politycznej, bardziej zaostrzone, jak w czasie ostatnich walk wyborczych w Niemczech, kiedy kanclerzowi państwa, ks. Bülowowi, udało się zapędzić demokratów do jednego z liberałami i konserwatystami bloku, owego nienaturalnego połączenia najróżnorodniejszych żywiołów. Ks. Bülow uczynił to dla walki z wrogami państwa, z wewnętrznym nieprzyjacielem Prus, za których uważał centrum katolickie, polaków i socyalnych demokratów. W czasie ostatnich rozpraw nad reformą podatkową blok konserwatywno-liberalny rozpadł się na swe części składowe i powstała nowa konstelacya konserwatywno-centrowa, która, przy poparciu Koła Polskiego, potrafiła kanclerza państwa obalić i zupełnie odmienny program finansowy uchwalić. Socyaliści znaleźli się znów w jednym szeregu opozycyi zjednoczonej z demokratami niemieckimi. Ale, mimo wszystko, nie wytworzyło się braterstwo broni,—przeciwieństwa między mieszczańską a socyalną demokracyą raczej się zaostrzyły.

Oto właśnie w październikowym zeszycie nowego, bardzo modnego miesięcznika monachijskiego p. t. „März", ogłosił znany poseł demokratyczny, Konrad Haussman, list otwarty do przywódcy socyalistów niemieckich, Augusta Bebla. W liście otwartym poseł demokratyczny poddaje ostrej krytyce metodę polityczną socyalnej demokracyi: „Walki tegoroczne dowiodły, że w życiu politycznem Niemiec panuje chaos i zamieszanie. Wiele stronnictw ponosi winę tego stanu rzeczy, a także stronnictwo liberalne, stojące bardziej na lewo. Ale największą może winę w tem ponosi wielkie stronnictwo socyalnej demokracyi, a raczej główną winę ponosi metoda socyalnej demokracyi.

Epoka, w której socyalna demokracya w Niemczech wzrastała, nie należała wcale do postępowych. Ale socyalna demokracya, która lubi innym bez ogródek wytykać błędy, sama popełnia mnóstwo sprzeczności i narobiła tyle szkody publicznej, ile tylko mogła. Socyalna demokracya chlubi się tem, że prowadzi zawsze walkę klasową, ale właśnie dlatego, że tylko taką walkę zna i prowadzi, zmieniła zupełnie charakter walki politycznej. Przez te bowiem akcentowania walki klasowej sama stwarza poczucie klasowe u innych stronnictw, rozbudza je, zaostrza i rozrywa naród na same klasy. A tymczasem w programie swoim chwali się, że „walczy o zniesienie panowania klasowego i wogóle o zniesienie klasowości". Jest to sprzeczność, którą każdy odczuje. Nawet ostateczne zwycięstwo socyalnej demokracyi nie może być niczem innem, jak tylko zwycięstwem klasy robotniczej nad innemi. I właśnie dlatego walka, którą socyalna demokracya w Niemczech prowadzi, usprawiedliwia to, co ona sama potępia, usprawiedliwia panowanie klas i usprawiedliwia opór wyższych klas panujących przeciw socyalnej demokracyi. Etyczną podstawą ataku na klasy panujące jest egoizm, leżący na dnie każdego panowania klasowego. Ależ socyalna demokracya nic innego nie chce uczynić, jak tylko utwierdzić panowanie swojej klasy. A przecież nie jest etycznie uważać to za złe, co inni robią, a to samo za dobre, co się samemu robi, a co się u innych zwalcza. Jest to znów sprzeczność, polegająca na tem, że się utożsamia dobro publiczne z dobrem własnej choćby licznej klasy.

W metodzie politycznego działania socyalna demokracya odznacza się taką nietolerancyą, jakiej już nie można znaleźć przykładu wśród stronnictw politycznych burżuazyjnych, chyba w walkach stronnictw religijnych. Najlepsze swe siły czerpie z swego kulturalnego kierunku, z swego dążenia do oświaty. Ogólne wykształcenie jest to zdolność wielostronnego zbadania każdej rzeczy w celu przyswojenia sobie, odnowienia, lub zdobycia nowych idei, udostępnienia wolnej myśli dla wszystkich głosów krytycznych. Głód oświaty jest cennym i zdrowym objawem. Częścią składową wyobrażeń najuczeńszych ludzi wszystkich czasów i wszystkich krajów jest wszakże pojęcie „własności", jako stale powiększającego się zakresu rzeczy, zdobytych rozumem, siłą, przedsiębiorczością i oddanych ludziom do ich wolnego rozporządzania. Szerzyć dziś oświatę i kulturę wśród mas znaczy wprowadzać do głów wyobrażenia, opierające się na własności, jako na fundamencie kultury.

I znów jest to wewnętrzną sprzecznością, jeżeli się zwalcza własność prywatną, jeżeli się ją podaje w pogardę a równocześnie rozszerza oświatę dzisiejszego społeczeństwa, którego cała kultura właściwa na własności prywatnej jest zbudowaną. Jeżeli własność prywatna jest błędem, w takim razie cała nasza oświata, całe wykształcenie, wszystkie moralne wyobrażenia, wszystkie nasze pojęcia prawne, wszystkie nasze wzory kultury są fałszywe, a wszystkie głowy genialne, wszyscy uczeni i znawcy ludzi byli poprostu głupcami.

Zapewne, istnieje zamiar ograniczenia zniesienia własności tylko co do „własności ziemi i narzędzi produkcyi". Ale jest to podział sztuczny i papierowy, a jeżeli własność prywatna co do innych rzeczy jest dozwoloną i nie jest kradzieżą — to jakże można uczciwe dążenie każdego dzielnego człowieka do nabycia kawałka ziemi i postawienia własnego dachu nad głową uważać za zdrożne i taką własność państwowymi przepisami zakazywać?

Ale także i wychowanie ludu, które socyalna demokracya propaguje, jest z gruntu złe i szkodliwe.

Wychowanie narodu — to z pewnością najwyższy cel, jaki sobie można założyć. Ale najistotniejszym czynnikiem wychowania jest kształcenie serca.

Tymczasem w Dreznie, na ostatnim kongresie socyalistów, rzekł jeden z przywódców: „więcej nienawiści, więcej jadu i złości"! Wszakże posiadamy inne słowo i inny testament: więcej światła! To są dwa sprzeczne hasła, które nie dadzą się pogodzić. Socyalna demokracya, szerząc oświatę pod hasłem: więcej nienawiści,—zabija w robotniku wszelką radość życiową, wszelką wesołość, i tłumi każdy uśmiech życia.

Także w stosunku do rządów parlamentarnych w Niemczech grzechy socyalnej demokracyi dziś się już mszczą na nich i na całej demokracyi. Rządy parlamentarne oparte są na zasadzie większości. Tymczasem niemiecka socyalna demokracya, zamiast dążyć do wytworzenia większości demokratycznej w Niemczech, sama usuwa się, zapędza się w kąt nieprzejednanych, izoluje się swą taktyką walki klasowej ze wszystkimi i tym sposobem wyklucza się z wielkiej kombinacyi parlamentarnej. Z tego korzystają tylko stronnictwa konserwatywne, które, widząc, że między demokracyą po lewej stronie izby panuje wieczny bój i zasadniczy brak punktów stycznych, tem skwapliwiej z tego korzystają i rządy konserwatywne w Niemczech utwierdzają."

Na to odpowiedział Bebel listem otwartym do posła Haussmana; list ten nie przyniósł nic nowego.

Bebel stwierdza, że między demokracyą burżuazyjną a socyalną demokracyą istnieje przepaść, której ostatnie lata nie tylko nie wypełniły, ale raczej jeszcze ją pogłębiły.

---

44)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Potem zwrócił także jego uwagę na inną okoliczność, mianowicie, że ze słów pani Otockiej i z jej rady, by rozmowa z panną Anney poprzedziła rozmowę z matką, można wyciągnąć ten wniosek, iż *tam* wszystko jest już widocznie na wybuch przygotowane i wszelkie środki, zapobiegające pęknięciu serca — przedsięwzięte. Władysławowi wróciła natychmiast wesołość i począł się śmiać, jak dziecko, a następnie posłał znów trzem paniom całe pęki najwspanialszych róż, na jakie mogła się zdobyć Warszawa.

A dalszy ciąg dnia był jeszcze pomyślniejszy, gdyż nadeszły dowody wdzięczności. Przyniosła je po wyjściu Grońskiego panna Polcia w formie małego i wonnego listu, w którym były wypisane ręką jasnowłosego bóstwa następne słowa: „Dziękujemy za śliczne róże i do prędkiego zobaczenia". Dalej szły podpisy: Agnieszka Anney, Zofia Otocka i Marynia Zbyłtowska. Krzycki uznał list za arcydzieło prostoty i wymowy. Byłby też niechybnie ucałował każdą literę osobno, gdyby nie to, że stała przed nim panna Polcia z chmurną twarzą, z wpatrzonemi w niego jak w tęczę oczyma—niespokojna i pełna już podejrzliwej zazdrości, choć widocznie nie wiedząca jeszcze, ku której z trzech pań ją zwrócić. Krzycki, nie ukrywając radości, jaką mu sprawił list, zwrócił się ku niej i zapytał:

— Co tam słychać, panienko? Panie zdrowe?

— Tak, pani kazała mi się też dowiedzieć o pańskie zdrowie.

— Proszę bardzo podziękować. Doskonałe—i jeśli mnie drugi raz nie postrzelą, to z tego pierwszego nie umrę.

A ona, nie spuszczając z niego swych przepaścistych oczu, odrzekła:

— To chwała Bogu.

— Ale, że to panienka nie bała się wyjść w taki czas niespokojny.

— Lokaj się bał, ale ja się niczego nie boję i chciałam sama zobaczyć, jak się pan ma.

— O to mi zuch! Bardzo panience jestem wdzięczny. Skoro jednak ten głupi strajk dorożek dziś się skończył, to lepiej wrócić dorożką. Niechże panna Polcia przyjmie... na...

To rzekłszy, począł szukać w portmonetce i, wydobywszy pięć rubli w złocie, chciał jej je ofiarować, mając jednak zarazem poczucie, że robi coś niestosownego, a nawet okrutnego. Było to dla niego samego przykre, tak, że zmieszał się i zaczerwienił, ale zdawało mu się, że wszelkie inne podziękowanie będzie pokarmem dla tego uczucia, które w niej widział, a które chciał przeciąć, z powodu jakiejś dziwnej obawy, spotęgowanej jeszcze przez to, że dziewczyna była służącą panny Anney.

Więc począł powtarzać z przymuszonym i trochę głupowatym uśmiechem:

— Proszę, panno Polciu... proszę...

Lecz ona cofnęła rękę i twarz jej pociemniała w jednej chwili.

— Dziękuję—rzekła—nie po to przyszłam.

I zwróciła się ku drzwiom. Do niezadowolenia, jakie Krzycki odczuwał z siebie samego, przyłączyła się litość dla niej, więc poszedł za nią kilka kroków.

— Niech się panienka nie obraża—rzekł—tu przecież nie chodziło o nic innego, tylko o bezpieczeństwo panienki. Tylko o to chodziło... Może służący zawołać dorożki...

Lecz ona nie odpowiedziała już nic i odeszła. Krzycki, podszedłszy do okna, spoglądał przez chwilę na jej zgrabną postać, oddalającą się w głąb ulicy—i nagle zjawiła mu się znowu przed oczyma wizya białego posągu w błękitnych kroplach wody. Było jednak w tej dziewczynie coś drażniącego i mimowoli krewkiemu paniczowi przyszło na myśl, że gdyby ona nie była służącą panny Anney i gdyby poznał ją był dawniej, to, jak dwa a dwa cztery, byłby uległ pokusie.

Lecz obecnie i zmysły jego i serce porwała inna, większa siła. Po chwili wrócił do listu i począł go odczytywać na nowo: „Dziękujemy za śliczne róże i do prędkiego zobaczenia". A więc go tam chcą widzieć. Pojutrze już nie będzie tu siedział uwiązany na łańcuszku własnego słowa, ale pójdzie tam i spojrzy w te cudne oczy, patrzące niebieską smugą, i przywrze ustami do tej ukochanej dłoni tak, że w jednym pocałunku wypowie wszystko, co ma w sercu. Słowa będą później tylko echem. I wyobraźnia poniosła go jak rozhukany koń. Przecież Groński mówi, że tam już wszystko gotowe! Więc może ta uwielbiona dziewczyna pochyli mu się odrazu w ramiona, może przymkną się te cudne oczy, a wysuną się ku niemu usta. Krzyckiego na tę myśl dreszcz przeszedł od stóp do głów—i zdało mu się, że wszelka miłość, wszelkie porywy i wszelkie żądze, jakie istniały i istnieją na świecie, skupiają się obecnie w nim jednym.

VI.

Cały następny dzień Groński spędził na mieście, wieczorem zaś był u pani Otockiej, tak, że wrócił do domu dopiero koło północy. Ale Krzycki nie spał jeszcze, a ponieważ matka, z powodu zaburzeń na ulicach, nie mogła go tego dnia odwiedzić, więc z niecierpliwością czekał na powrót Grońskiego—i natychmiast począł go wypytywać, co słychać na mieście i u tych pań.

— Na mieście źle słychać — odpowiedział Groński—koło południa słyszałem ogień karabinowy w dzielnicach fabrycznych. Przed pójściem do pani Otockiej byłem też na zebraniu w Filharmonii, na którem zetknęli się przedstawiciele kilku wrogich stronnictw—i wiesz, jakie odniosłem wrażenie? Oto, że, niestety, Swidwicki pod pewnym względem miał słuszność i że doszliśmy do tego, iż tylko wojna domowa mogłaby oczyścić powietrze. Tem większa tragedya w tem, że byłaby ona jednocześnie ostateczną zagładą. Ale o tem potem. Mam tak zmęczoną głowę i nerwy tak potargane, że dziś nie mogę o tych rzeczach myśleć.

Tu zadzwonił na służącego i, poleciwszy mu przygotować, mimo spóźnionej godziny, herbatę, tak mówił dalej.

— Ale i od pani Otockiej przynoszę nowinę. Uszom nie uwierzysz, gdy ci powiem, co się stało. Oto dziś po południu, przed moim przyjazdem, był u tych pań Laskowicz.

Cygaro, które palił Krzycki, wypadło mu z ręki.

— Laskowicz?—zapytał.

— Tak jest.

— Ależ jego ściga policya.

— Ściga go na prowincyi, a nie ściga go w Warszawie. Policya, tak jak oni wszyscy, straciła obecnie głowę. Zresztą w dużem mieście łatwiej się ukryć. Oczywiście, gdyby im sam wlazł w ręce, toby go capnęli.

— Ale czego on chciał od pani Otockiej?

— Według moich przypuszczeń, chciał widzieć Marynię, a przyszedł niby o składkę na cele rewolucyjne. Oni zresztą teraz ciągle chodzą po składkach.

— I te panie dały?

— Nie. Powiedziały mu, że na rewolucyę nie dadzą, a na głodnych i pozbawionych pracy posłały już, ile mogły, do jednej z redakcyi.—Jakoż tak było. Pani Otocka ofiarowała znaczniejszą kwotę i panna Anney także. Laskowicz próbował im tłómaczyć, że odmowa naraża opornych na niebezpieczeństwo, i że dlatego sam się do nich wybrał, by je od tego uchronić. Był bardzo nierad i zły, zwłaszcza, że widział tylko panią Zofię i pannę Anney, bo Marynia nie wyszła. Zapowiedział jednak, że jeszcze przyjdzie.

— Niech sprobuje!—zawołał Władysław, ściskając pięści.

Lecz następnie zapytał ze zdziwieniem:

— Jakże on się do nich dostał i dlaczego go przyjęły.

— Służba męska jest w całem mieście steroryzowana i słowa: „z partyi" otwierają wszędzie drzwi, jak najlepszy wytrych. Ale Laskowicz nie potrzebował używać i tego sposobu, gdyż zdarzyło się, że lokaj pani Otockiej poszedł do sklepu, a wpuściła go służąca panny Anney, która go znała z Jastrzębia, i myślała, że przychodzi jako dobry znajomy.

— W każdym razie spisała się jak głupia.

(D. c. n.).

Bebel przypomina, że, kiedy w r. 1867 wszedł do północno-niemieckiego sejmu konstytuanty, ówcześni demokraci z r. 1848, d-r Schaffrath i prof. Wizard, przestrzegali go już wówczas, że z pruskimi demokratami nie można robić polityki, ci bowiem są przedewszystkiem prusakami. To samo w rok później mówili w parlamencie celnym demokraci Tafel, Ammermüller, Deffner, Kolb i Haussman senior, ojciec dzisiejszego przewódcy południowo-niemieckich demokratów, Konrada Haussmana. Liberali poszli z junkrami pruskimi.

Pamiętne jest hasło wyborcze, które w r. 1877 rzucił Eugeniusz Richter: raczej Lucius, jak Kappell! to znaczy: raczej konserwatyzm, niż socyalna demokracya. To samo jeszcze ostrzej zaznacza się dziś. Odpowiadają demokraci na to:

— To wasza wina! to wina waszej socyalno-demokratycznej metody walki klas!

Jest to taka sama wina socyalnej demokracyi dziś, jaką była wina burżuazyi w XVIII w. wobec feudalnej szlachty, kiedy ks. Siegés mówił: czem jest trzeci stan? niczem. Czem powinien być? Wszystkiem.

Za tym trzecim stanem powstał czwarty, który mu dziś nad głowy urasta: nowożytna klasa robotnicza, której reprezentantką jest socyalna-demokracya.

Z chwilą, kiedy trzeci stan zwyciężył, powstały rządy klasowe burżuazyi, z chwilą zwycięstwa czwartego stanu, znikną rządy klasowe wogóle — zdaniem Bebla—gdyż nie będą miały więcej prawa do egzystencyi.

Ale ten cel daleki. Droga do niego prowadzi etapami, każdy postęp na każdem polu zbliża osiągnięcie celu. Dlatego każdą uczciwą liberalną reformę socyalna demokracya popiera i będzie popierała. Ale, popierając reformy liberalne i demokratyczne, nie zrzeka się tym sposobem osiągnięcia swych własnych celów.

Zresztą pozostaniemy przeciwnikami — co nie przeszkodzi, że dziś, na wybrzeżu jeziora Badeńskiego odbywają wspólne przechadzki Bebel z Konradem Haussmanem, jak przed pół wiekiem z jego ojcem. Spacerować razem mogą — politycznie współdziałać nigdy.

To słowo „nigdy“—mało zresztą, *et pour cause*—używane w polityce, znamionuje dzisiejszą chwilę w Niemczech.

Socyalna demokracya przechodzi okres reorganizacyi i w tem stadyum nie nadaje się do żadnych kompromisów któreby ją w oczach mas kompromitowały. Więc izoluje się i sama wyklucza się z życia politycznego narodowego.

Demokracya miejska jest słabą i nie może marzyć o rządach w państwie ani w Prusach.

Narodowi liberali zaprzedali się zupełnie rządowi i pójdą z każdym rządem.

Centrum katolickie i konserwatyści pruscy porozumieli się, wytworzyli naturalną większość—i rządzą.

I jeszcze długo rządzić będą, póki demokraci nie urosną w siłę, a socyalna demokracya nie przyjmie szczerze programu rewizyonistów.

A wtedy może karta historyi wewnętrznej w Niemczech znów się odwróci.

(I).

Stracenie Ferrera.

—o—

Gazety hiszpańskie opisują stracenie Ferrera ze wszelkiemi szczegółami. Rzecz się miała jak następuje: Ferrer został zawiadomiony o losie jaki go czeka na 12 godzin przed egzekucyą. Późnym wieczorem zaprowadzono go do kaplicy, gdzie czekało na niego kilku zakonników. Nie zechciał jednak ani spowiadać się, ani komunikować.

Wczesnym rankiem poczyniono przygotowania do egzekucyi. Cały zamek Montjuich, koło którego miała się odbyć egzekucya, został otoczony wojskiem.

O g. 8 i pół wyprowadzono Ferrera z celi więziennej. Do wykonania wyroku wybrano 12 żołnierzy zapomocą losowania. Dowodził nimi jenerał Grezin. Skazanemu zawiązano oczy. Salwę dano do stojącego, gdyż nie chciał uklęknąć. Skazaniec padł na miejscu. Zachowywał się on przez cały czas mężnie i ze spokojem.

Rządowy projekt samorządu ziemskiego w kraju Zachodnim.

Istota projektowanych przez rząd zmian i uzupełnień w przepisach o instytucyach ziemskich z d. 12 czerwca 1890 r. sprowadza się do następujących punktów:

1) W miastach Wilnie, Kijowie i Mińsku zarządzanie sprawami ziemskiemi, tych miast dotyczącemi, przekazuje się ich zarządom, przyczem rady miejskie korzystają z praw powiatowych zebrań ziemskich, a zarządy ziemskie — powiatowych zarządów ziemskich.

2) W Wilnie, Kijowie i Mińsku gubernialni radni ziemscy od tych miast wybierani są przez rady miejskie.

3) Ilość dziesięcin ziemi, dająca prawo udziału w wyborczych zebraniach dla wyboru radnych (kompletny cenzus), jak również ilość radnych gubernialnych i powiatowych zebrań ziemskich ma być określona w specyalnych tabelach.

4) Żydzi do czasu rewizyi praw, ich dotyczących, nie są dopuszczani do udziału w ziemskich wyborach i nie mogą być wybierani na radnych ziemskich.

5) W każdym powiecie powinny być jeden ziemski zjazd wyborczy i jedno ziemskie zebranie wyborcze.

6) Ziemskie zebranie wyborcze i ziemski zjazd wyborczy dzielą się w każdym powiecie na dwa oddziały. Każdy oddział wybiera z pomiędzy siebie powiatowych radnych ziemskich w liczbie, określonej przez rozkłady. W obu oddziałach zebrania i zjazdu przewodniczy powiatowy marszałek szlachty lub osoba go zastępująca.

7) W gub. wileńskiej i kowieńskiej oraz w pow. dynaburskim, lucyńskim i reżyckim gub. witebskiej, i grodzieńskim, białostockim, bielskim, wołkowyskim, słonimskim i sokolskim gub. grodzieńskiej w pierwszym oddziale ziemskiego zjazdu wyborczego i zebrania biorą udział osoby pochodzenia rosyjskiego, prawosławnego, staroobrzędowego lub luterańskiego wyznania, w drugiem—inne osoby, mające prawo udziału w wyborczym zjeździe lub zebraniu. W powiatach wołyńskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej, oraz w niewymienionych powiatach witebskiej i grodzieńskiej gubernii w pierwszym oddziale wyborczego zebrania lub zjazdu uczestniczą osoby, mające prawo udziału w tem zebraniu, oprócz osób polskiego pochodzenia, a w drugiem osoby pochodzenia polskiego.

Instytucye naukowe, oświatowe i dobroczynne, a również handlowe i przemysłowe Towarzystwa, spółki biorą udział w oddziale zebrania wyborczego odpowiadającym narodowości ich przedstawiciela.

8) W pow. wileńskim, dziśnieńskim, lidzkim, oszmiańskim i święciańskim gub. wileńskiej, dynaburskim, lucińskim i reżyckim gub. witebskiej, grodzieńskim, białostockim, bialskim, wołkowyskim, słonimskim, sokolskim gub. grodzieńskiej i nowoaleksandrowskim gub. kowieńskiej zjazd wybranych przez gminne zebrania kandydatów na radnych od gmin dzieli się na dwa oddziały dla wybrania powiatowych radnych ziemskich w ilości wskazanej w tabelach, dołączonych do art. 3 go przepisów.

W pierwszym oddziale zjazdu biorą udział kandydaci pochodzenia rosyjskiego wyznania prawosławnego, staroobrzędowego i luterskiego, w drugim pozostali kandydaci.

11) Rozstrzyganie o prawie osoby, zależnie od jej narodowości do brania udziału w tym lub innym oddziale zebrania wyborczego, zjazdu wyborczego lub zjazdu kandydatów na radnych od gmin zależne jest od gubernatora, który rozstrzyga również skargi, wnoszone na rozporządzenia w tej mierze powiatowego zarządu ziemskiego. Decyzye gubernatora uważane są za ostateczne i zaskarżane być nie mogą.

12) Oddział wyborczego zebrania przystępuje do dokonywania wyborów tylko w tym razie jeśli wyborcy przybędą w ilości, przewyższającej dwie trzecie liczby radnych, mających być wybranymi i nie mniejszej niż trzech ludzi. W przeciwnym razie wszystkie przybyłe do oddziału zebrania wyborczego osoby będą uważane za radnych. Jeśli wybrana ma być jedna tylko osoba, a do oddziału przybędzie dwóch wyborców, zaliczanie do radnych odbywa się według losowania. O zaliczeniu do liczby radnych bez wyborów spisuje się protokół za podpisem przybyłych.

18) Dla wyboru gubernialnych radnych ziemskich pow. zebranie ziemskie lub rada miejska (art. 2) w każdym z niżej wymienionych powiatów i miast dzielą się na dwa oddziały.

W pow. gub. wołyńskiej, oprócz kowelskiego i owruckiego, w pow. mińskiej i podolskiej gub., oprócz latyczowskiego, jak również w pow. witebskim, dryssenskim, lepelskim i połockim, gub. witebskiej, berdyczowskim, wasylkowskim, lipowieckim, radomyskim, skwirskim, tarańszczańskim i humańskim gub. kijowskiej i homelskim, orszańskim, rohaczewskim i sięcińskim gub. mohylowskiej pierwszy oddział składają powiatowi radni ziemscy, nie należący do liczby osób pochodzenia polskiego, a drugi—radni polskiego pochodzenia; w powiatach zaś gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, oprócz brzeskiego, kobryńskiego i prużańskiego, i w pow. dynaburskim, lucyńskim i reżyckim gub. witebskiej, a również w miastach Wilnie i Mińsku do pierwszego oddziału wchodzą powiatowi ziemscy lub miejscy (w Wilnie i Mińsku) radni z osób pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego, staroobrzędowego i luterańskiego, do drugiego—pozostali radni danego powiatowego zebrania lub rady miejskiej. Każdy oddział wybiera gub. radnych ziemskich w liczbie wskazanej przez rozkład z pośród osób, wchodzących do składu oddziału. W innych powiatach, nie przytoczonych wyżej, a także w Kijowie gub. radni ziemscy wybierani są wspólnie przez cały skład powiatowego zebrania ziemskiego lub miejskiej rady.

19) Do zarządzania oddzielnemi gałęziami gospodarki ziemskiej i do prowadzenia samodzielnego poszczególnych działów zarządu w charakterze funkcyonaryuszów płatnych mogą być powoływane tylko osoby pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego, staroobrzędowego i luterskiego. W liczbie innych osób, będących z wolnego najmu na służbie ziemskiej, w każdej gałęzi gospodarki ziemskiej powinna być przynajmniej połowa osób rosyjskiego pochodzenia wyżej oznaczonych wyznań.

20) Prezes gub. zarządu ziemskiego; z 2 lub 3 członków zarządu przynajmniej jeden, z 4-ch lub 5-ciu przynajmniej 2-ch a z 6-ciu przynajmniej trzech powinno być rosyjskiego pochodzenia, wyznania prawosławnego, staroobrzędowego lub luterskiego.

W składzie powiatowego zarządu ziemskiego z 3 lub 4 urzędów, wskazanych w art. 96 ustawy ziemskiej, przynajmniej dwa; z 5-iu przynajmniej 3 obsadzane być mają przez osoby pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego, staroobrzędowego lub luterańskiego.

Uwaga. W wypadkach wskazanych w art. 119 ustawy ziemskiej na stanowiska prezesów i członków zarządów, mające być obsadzonemi przez osoby pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego, staroobrzędowego lub luterskiego mogą być mianowane i osoby, nie posiadające cenzusu majątkowego, ustanowionego dla udziału w ziemskiem zebraniu wyborczem lub wyborczym zjeździe.

GUBERNIE	Ilość radnych ziemstwa gubernialnego		
		W tej liczbie	
	Ogółem	Radnych pochodzenia rosyjskiego lub niepolskiego	Radnych pochodzenia polskiego lub nierosyjskiego
Wileńska	48	14	34
Witebska	55	39	16
Wołyńska	63	51	12
Grodzieńska	47	34	13
Kijowska	74	67	7
Kowieńska	46	7	39
Mińska	53	40	13
Mohylowska	55	51	4
Podolska	63	52	11

GUBERNIE i POWIATY	Ilość radnych ziemstwa powiatowego			
	Obieranych na zebraniu wyborczem			
	Na pierwszym (rosyjskim lub niepolskim) oddziale	Na drugim (polskim lub nierosyjskim) oddziale	Od gmin wiejskich *)	Ogółem
Wołyńska				
Żytomierski	29	11	20	60
Włodzimierski	25	9	16	50
Dubieński	22	6	14	42
Zasławski	17	13	14	44
Kowelski	25	4	14	43
Krzemieniecki	25	5	15	45
Łucki	25	7	15	47
Zwiahelski	25	13	18	56
Owrucki	27	3	15	45
Ostrogski	22	7	14	43
Rówieński	22	12	16	50
Starokonstantynowski	21	9	14	44
Kijowska				
Kijowski (bez Kijowa)	33	2	17	52
Berdyczowski	26	10	17	53
Wasylkowski	28	10	18	56
Zwinogródzki	30	4	16	50
Kaniowski	30	3	16	49
Lipowiecki	21	9	15	45
Radomyski	30	6	18	54
Skwirski	24	9	16	49
Taraszczański	24	8	15	47
Humański	31	6	18	55
Czerkaski	36	1	18	55
Czehryński	29	2	15	46
Podolska				
Kamieniecki	25	7	16	48
Bałcki	36	4	19	59
Bracławski	25	6	15	46
Winnicki	23	9	16	48
Hajsyński	24	8	16	48
Latyczowski	23	5	13	41
Lityński	19	11	14	44
Mohylowski	25	7	15	47
Olhopolski	27	8	17	52
Płoskirowski	23	8	15	46
Uszycki	25	6	15	46
Jampolski	25	8	16	49

*) Wszyscy radni z gmin wiejskich w gub. południ.-zachodnich — rosyanie.

Zjazd zachodnio-rosyjski.

W niedzielę został otwarty zjazd zachodnio-rosyjski. 18 milionów społeczeństwa rosyjskiego z Rusi zachodniej, w imieniu których występuje zjazd, nie są zbyt licznie reprezentowane; w posiedzeniach „rzeczowych“ zjazdu bierze udział zaledwie 70—80 osób. Wśród uczestników widzimy przedewszystkiem przedstawicieli rozmaitych organizacyi patryotycznych Litwy i Rusi, wybitniejsze nazwiska których napotkają nasi czytelnicy poniżej w przemowach, przedstawiciele wyższego duchowieństwa, kilku obywateli, urzędników, nauczycieli. Radni ziemscy prawie nie biorą udziału w zjeździe, związek właścicieli ziemskich i rolników urzędowo nie jest reprezentowany, z członków jego widzimy zaledwie paru.

Istotny cel zjazdu wymieniony jest już w zaproszeniach na zjazd: organizatorowie zjazdu obawiają się, że z powodu przewagi w Dumie Państwowej kierunku „centralno-wschodniego“, który jest jednocześnie „liberalno-kosmopolitycznym“, sprawa rosyjska w 9 gub. zachodnich zostanie złożoną w ofierze „formułom równouprawnienia wszystkich narodowości“. Żeby więc poprawki dumskie nie oddały ziemstwa w gub. zachodnich w ręce polaków, „większość których jest we władzy nieprzejednanych polskich tendencyi“, ludność zachodnio-rosyjska musi zabrać głos.

Jaką nutą zabrzmi ten głos, czytelnicy przekonają się ze sprawozdania.

Zjazd został otwarty nabożeństwem, odprawionem w klubie kupieckim. Po wyborach prezydyum zjazdu, do którego weszli jako przewodniczący sekretarz Dumy Państwowej Sazonowicz, wiceprzewodniczący Szulgin, sekretarz Sawenko, następnie przy owacyjnych oklaskach Pichno i t. d., zabrał głos wicegubernator kijowski, Czychaczew. Mówca mówił o zbudzeniu się uczuć narodowych, kiedy w łonie państwa utworzyły się dążności separatystyczne, a innorodcy zaczęli grozić państwowości rosyjskiej niebezpieczeństwem. W tem uczuciu narodowem niema nic gwałtownego, bo cóż może być naturalniejszego nad życzenie, „aby na bezgranicznej równinie, zlanej naszą krwią i potem, zasłanej milionami rosyjskich kości, które zginęły na chwałę jedności narodowej i wielkości, tylko rosyanin był gospodarzem i prawodawcą, żeby pod jego ustrój bytowy ugięli się ci inorodcy, którzy nie potrafili obronić swego bytu państwowego lub szukali dobrowolnie bezpieczeństwa i spokoju pod skrzydłem orła rosyjskiego“. Następnie mówił p. Sazonowicz. Mówca wskazał na cel zjazdu—reformę wyborów do Rady Państwa i reformę ziemstwa, i zapewnienia w nich należytego stanowiska rosyjskiemu przedstawicielstwu. Potem p. S. wystąpił w obronie Dumy Państwowej.

Szeregu mów, które wygłoszono potem, nie przytaczamy. Wszystkie one mówiły o potrzebie walki z zalewem polskim i zostały powtórzone z wielu dodatkami w czasie zjazdu.

Przed otwarciem zjazdu zebrani wysłali do Najjaśniejszego Pana telegram z wyrazem uczuć wiernopoddańczych.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie wieczorne odbyło się w klubie nacyonalistów. Zostało ono otwarte przemową delegata galicyjskiego, Aleksieicza.

Mówca w imieniu narodu, „który jest najbliższy dla zebranych, bratni, lecz dusza którego jest obcą, ziemia daleką“ pozdrawia zjazd. Mówi dalej o łączności swego narodu, o którym wrogowie jego myśleli, że już zapomniał swych braci z szerokich równin rosyjskich, wówczas kiedy naród ten czekał, aby oni urośli w potęgę. Lecz oczekiwania były próżne, bo oto nastąpił smutny dzień, kiedy rosyanie się zebrali, aby radzić, jak ocalić naród rosyjski na ziemi rosyjskiej.

Po wysłuchaniu poetycznej przemowy p. Aleksieicza, zebranie przystąpiło do dyskusyi nad reformą ziemską. Projekt rządowy ziemstwa został streszczony i poddany krytyce przez kilku referentów. Z nich pierwszy zabrał głos p. Szulgin.

Szulgin, poseł do Dumy od gub. wołyńskiej, zaznajamia zebranych z projektem ziemstwa wyborczego, zastrzegając, że nie będzie poruszał dwu stron jego.

Najciekawszą rzeczą w projekcie są cyfry. Ponieważ rząd nie dał do nich żadnego klucza i niewiadomo na czem opierał swe kombinacye dotyczące np. podziału radnych według narodowości, mówca wstrzymuje się od krytyki ich.

Zaznaczywszy, że niezbędnem jest opracowanie zupełnie odrębnych zasad ziemstwa dla dwu gubernii—wileńskiej i kowieńskiej, mówca reasumuje swą przemowę. Zjazd powinien, zdaniem jego, oświadczyć, że zadawala go:

1) projekt wprowadzenia w 9 gub. zachodnich ziemstwa z r. 1890.

2) że ziemstwo ma być bezstanowe;

jeszcze więcej: 3) zasada podziału na kurye narodowościowe. Natomiast zjazd uważa za niezbędne: 1) cenzus wyborczy zmniejszyć w porównaniu do cenzusu do Dumy, z tem, aby posiadający pełny cenzus i niepełny bezpośrednio wybierali od siebie radnych, 2) ze względu na zasługi duchowieństwa i łączność jego ze wsią zapewnić mu udział w ziemstwie.

Ziemstwo a kwestya polska.

Obawy przed Dumą.

Wszystkie inne przemowy zaczynają się obracać koło „*clou*“ zjazdu kwestyi polskiej. Otwiera tę seryę marszałek szlachty kamieniecki, *Rakowicz*. Jego tematem jest podział narodowościowy.

Kiedy projekt ziemski, kończy mówca będzie rozpatrywany w Dumie, należy podnieść głos, należy wówczas krzyczeć, wzywać: 18 milionów rosyan nie wyrzeknie się zasady podziału na narodowości, ponieważ z usunięciem jej zostanie zniweczone wszystko, co trzyma w spójności 9 gubernii zachodnich. Duma o tem się dowie—zostaną puszczone rakiety przez lewicę—lecz to nie wpłynie na jej usposobienie i poraz drugi oberprokurator synodu, ks. Obolenskij, nie odważy się wystąpić z hańbiącą przemową, że przedstawiciele 9 gubernii w instytucyach prawodawczych są to ludzie prawomyślni, że jest to śmietanka społeczeństwa.—Huczne oklaski.

Ziemstwo na Litwie.

Jeśli widmo wpływów polskich w ziemstwie przeraża p. Rakowicza, to przedstawicieli Litwy i Białorusi pogrąża ono w beznadziejnej rozpaczy. Pierszy z nich zabiera głos p. *Macon*, wyższy urzędnik kolejowy z Wilna. Mówca włada językiem rosyjskim dość biegle, z wyraźnym cudzoziemskim akcentem.

Niewielki komitet, składający się z przedstawicieli rozmaitych organizacyi, rozpatrzył w Wilnie projekt rządowy i przyszedł przy tem do następujących wniosków: polacy w swej pracy stale popełniają jeden błąd. Na zebraniu w r. 1905 ziemian u gen.-gubernatora wileńskiego, na którem byli prawie sami polacy hr. Krasicki oświadczył, że uwzględnianie praw mniejszości jest ograniczeniem praw większości, rozumiejąc pod większością polaków, ponieważ w ręku ostatnich pozostają największe obszary ziemi. Z tem się zgodzić nie można. Posiadać więcej ziemi nie znaczy stanowić większość, większość też stanowią w danym razie rosyanie, co widać z resztą z następujących cyfr. W kraju północno-zachodnim rosyanie stanowią 61%, litwini i białorusini 16%, żydzi 18%, polacy zaś 6%. Dziś polacy wmówili w białorusinów, że i oni są polakami. To im jednak nie daje prawa do władania całym krajem. Rosyanie jednak nie pójdą śladem polaków, i pomimo, że stanowią oni mniejszość w kraju, przyznają im prawo udziału w ziemstwie.

W jaki sposób ma być podzielone przedstawicielstwo ludności? Jeśli mamy do czynienia z kilku odrębnemi zwalczającemi się wzajem narodowościami, należy w takich razach stosować zasadę proporcyonalności. W tych więc miejscowościach, gdzie rosyan jest więcej, ilość radnych, jak każe sprawiedliwość, musi pozostawać w stosunku prostym do ilości wyborców każdej narodowości. Lecz cóż robić z gub. wileńską, kowieńską i częścią grodzieńskiej, krajem odwiecznie rosyjskim, gdzie większość stanowią polacy? Tu musi zwyciężyć zasada konieczności państwowej z jednej strony, z drugiej zasada polaków: „mniejszość, skazana na zagładę, musi pracować ze wszystkich sił, aby stać się większością.“ Dla polaków należy przeznaczyć tu nie więcej, niż 40%. Tu jednak zachodzi nowa kwestya, czy można nazwać polakami białorusinów katolików. Byłoby to najwyższą niesprawiedliwością, ponieważ białorusini ci, pod wpływem agitacyi sfanatyzowanych księży zaczęli siebie uważać za polaków. Dlategoteż pod owymi 40% należy rozumieć nie polaków, lecz katolików wogóle. Stąd nasza propozycya: powinny być dwie kurye wyborcze, jedna wybierająca 60%—rosyjska, druga—40% katolicka.

Kiedy była podnoszona kwestya, jakiem ma być ziemstwo w kraju zachodnim—odpowiedziano—ogólno państwowe z pewnemi korektywami. Naszem zdaniem korektywy te mają być następujące:

1) Stanowość, która w danym razie ma pewne odrębne znaczenie. W r. 1905 polacy nalegali na to, żeby włościanie nie byli zmuszeni wybierać tylko włościan, ponieważ w ziemstwie nie potrafią oni bronić należycie swych interesów. Przeciwnie, włościanin najlepiej bronić będzie interesów włościańskich, przyznanie zaś włościanom prawa wybierania kogo im się podoba może wprowadzić do ziemstwa bardzo niepożądane żywioły. Natomiast jest wiele włościan, którzy przeszli do inteligencyi, tracąc—według projektu—prawo wyborcze. Tym właśnie należy przywrócić prawo wyborcze i będą oni najlepszymi rzecznikami interesów włościańskich. Co zaś do podziału według stanów, to ponieważ większa i drobna własność pozostaje w ręku polaków, należy tu stosować zasadę demokratyczną i zapewnić włościanom przynajmniej 50% głosów.

2) Narodowość. W projekcie rządowym nie powiedziano, czy kurye narodowościowe mają wybierać wspólnych radnych, czy polacy polaków, rosyanie rosyan. Polacy, ma się rozumieć, będą żądali pierwszego. Po zjeździe wileńskim jeden z polaków mówił mi: „będziemy wybierali razem“. Jakim byłby rezultat takich wyborów świadczą wybory do rady miejskiej w Wilnie, gdzie polacy wybrali 8 rosyan, ale takich, którzy wcale nie mogą być uważani za rosyan. Kurye stanowczo muszą wybierać podług narodowości.

Oprócz uchwały, że mogą być dwie kurye, rosyjska i katolicka, musi być zachowany jeszcze jeden. Byłoby wielką niesprawiedliwością i błędem łączyć katolików w jedną kuryę, wówczas, kiedy należą oni do 3 narodowości, mówiąc nawiasem, z których dwie obecnie walczą z sobą zawzięcie. Walka ta w ostatnich czasach doprowadziła nawet do bójki z powodu wprowadzenia w nabożeństwie języka miejscowego „sobaczego“, jak go nazwali polacy w liście do papieża. Wniosek z tego, że kurya katolicka musi być podzieloną na 3, stosownie do narodowości (oklaski).

Kiedy w r. 1905 jeden z polaków mówił mi o autonomii dla kresów, rozgniewałem się, po pewnym jednak namyśle oświadczyłem mu, że zgadzam się na autonomię, lecz z tem, że będzie to autonomia dla litwinów, polaków, łotyszów i t. d. Tego wymaga zasada sprawiedliwości, tak samo, jak i podziału na kurye.

Dalej, wiele jest na Litwie tatarów, luteran, których nie można uważać za polaków. Z tego wynika, że wyborcy mają być podzieleni na następujące kurye: I—rosyan, z włączeniem do nich mahometan i luteran, II—polską, III—białoruską, IV—litewską. Musi być tu zastosowane ogólno-państwowe wymaganie—młodsze narodowości nie mają prawa być gospodarzami kraju.

Udział duchowieństwa.

Najtrudniejszą kwestyą jest to udział w ziemstwie duchowieństwa. Duchowieństwo prawosławne musi być dopuszczone do ziemstwa. Jeśli jednak, duchowni parafialni, posiadający pełny cenzus, mają prawo wyborów, panowie polscy fikcyjnie sprzedadzą księżom po 200 dzieś. gruntu i ci zyskają wstęp do ziemstwa. Z drugiej strony trzeba ziemstwa zabezpieczyć od tego żywiołu, o szkodliwości którego mówią następujące fakty: ksiądz odmawia ostatniej posługi kobiecie, której dzieci chodzą do szkoły cerkiewnej, drugiej—ponieważ syn jej przyjął prawosławie. Takich sfanatyzowanych osobników należy usunąć. Przyznanie jednak praw wyborczych tylko duchowieństwu prawosławnemu byłoby ograniczeniem, sprzeciwiającem się zasadzie wyborczej. Pozostaje jedno wyjście—duchowni, wyłącznie prawosławni, wchodzą do ziemstwa wyłącznie z nominacyi. Wobec tego jednak, że w Dumie opozycya zażąda równouprawnienia dla wyznań, można dopuścić, że w miejscowościach, gdzie księża stanowią przewagę, w niewielkiej ilości będą oni dopuszczeni do ziemstwa.

Zarządy ziemskie.

Co do przedstawicielstwa w zarządach ziemskich—prezesowie zarządów i 60% członków muszą być rosyanie.

Ogromne znaczenie ma w ziemstwie 3-ci element—funkcyonaryusze płatni. Osoby te, pozostając w ciągłej styczności z ludem, mają nań olbrzymi wpływ. Doskonale to rozumieją polacy i kiedy rząd postanowił, że 50% funkcyonaryuszów mają być rosyanie, Korwin-Milewski poleciał do Petersburga z oświadczeniem, że w takim razie będą ich sprowadzali wagonami z Moskwy. Ja zaś powiem, że jeżeli nie będzie tego ograniczenia, funkcyonaryuszów będą wagonami sprowadzali z Polski. Jeśli personel urzędniczy zaś będzie polski, to prawosławnym tchnąć nie dadzą: w miejscowościach rosyjskich nie będzie ani mostów, ani aptek, rosyanom będą odmawiali pomocy lekarskiej, przez grunty jego poprowadzą drogę. Widzimy teraz, że dla rosyan niema posad u polaków; cóż to za wolność wyznań, jeśli rosyanin nie może znaleźć pracy, jeśli nie przyjmie katolicyzmu. Zresztą żądanie sprawiedliwości: kraj odwiecznie rosyjski, polaków w nim 6%, ten stosunek ma być zachowany w personelu urzędniczym.

Kwestya szkolna.

Najdrażliwszą jest sprawa szkolnictwa Zakusy polaków dotyczą nietylko nauczycieli, ale i języka w szkole. My obstajemy przy dwóch zadaniach: język w szkolnictwie musi być rosyjski, nauczyciele—wyznaczeni przez rząd. Niema kraju, gdzieby dopuszczano wykłady w szkołach elementarnych w języku innym, niż państwowy. Wyrugowanie go ze szkoły państwowej, byłoby skazaniem całego kraju na polonizacyę.

Oto są żądania, które musimy wystosować do rządu. O ile one nie zostaną uwzględnione, rosyanin na Litwie nie będzie mógł, jak i teraz, ani żyć, ani służyć. (Grzmot oklasków).

Dalsze wnioski postępują *crescendo*. *Rewucki* twierdzi, że ziemstwo będzie nadzwyczaj pstre: rosyjskie, półrosyjskie i polskie. Należy zupełnie odrzucić projekt rządowy i wprowadzić jednolite ziemstwo rosyjskie. Interesy $1/4$ ludności muszą być podporządkowane interesom $3/4$ głównej ludności. Przykład — sąsiednie państwo kulturalne — Niemcy.

Sprawozdanie z przemów dalszych podamy w następującym numerze. Tymczasem podajemy wnioski w sprawie reformy ziemskiej, przyjęte na wczorajszem zebraniu. Z proponowanych 5 wniosków czwarty, polegający na tem, iż wobec tego, że marszałkami szlachty w kraju zachodnim obecnie mogą być mianowani polacy, na zebraniach wyborczych powinni oni być usunięci od przewodniczenia, został wyodrębniony. Postanowiono przedyskutować go wraz z kwestyą zarządzeń, mających na celu podtrzymanie i rozwój sprawy rosyjskiej w kraju zachodnim.

Uchwały:

1) Uznając główne zasady projektu prawa za odpowiadające zadaniom państwo-

wym i miejscowym warunkom większości gubernii i powiatów, zjazd sądzi, że rząd zajął prawidłowe stanowisko względem Rusi zachodniej.

2) Zjazd z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości podział zebrań wyborczych według narodowości wyborców. Zjazd sądzi, że tylko tą drogą może być osiągnięte, z jednej strony zabezpieczenie interesów rosyjskich w kraju zachodnim, z drugiej — osłabienie waśni narodowościowej, szczególnie wybuchającej w czasie wspólnych wyborów i uniemożliwiającej spokojną i produkcyjną pracę w ziemstwie.

3) Nie posiadając w swem rozporządzeniu komentarzy i klucza do cyfrowych obliczeń rządu, zjazd jest pozbawiony możności sprawdzenia, o ile jest prawidłowy i racyonalny podział radnych między narodowościami, oraz między kategoryami własności ziemskiej. Tem nie mniej jednak zjazd uważa za niezbędne wskazać, iż w niektórych miejscowościach interesy ludności rosyjskiej nie są bronione. Poza tem zjazd uważa za potrzebne wypowiedzieć życzenie, aby cenzus ziemski był zniżony w porównaniu z cenzusem, dającym prawo wyborów do Dumy Państwowej, z tem jednak, aby pełnocenzusowa własność ziemska, jako żywioł więcej kulturalny, nie była zmajoryzowaną przez liczną drobną własność ziemską.

5) W uzupełnienie art. 4, 19, 20 projektu rządowego zjazd uważa:

W uzupełnienie art. 4 żydzi nie są dopuszczani do pełnienia urzędów w służbie ziemskiej; w uzupełnienie art. 19—ilość pozostałych osób, znajdujących się na służbie ziemskiej, jako funkcyonaryusze płatni w każdym dziale gospodarki ziemskiej, ma odpowiadać stosunkowi procentowemu między narodowościami danej gubernii i powiatu, pod tym warunkiem, żeby polaków nie było więcej, niż 10 procent; w uzupełnienie art. 20 prezesowie zarządów powiatowych powinni być osobami rosyjskiego pochodzenia.

6) Zważywszy, iż gubernie kowieńska i wileńska znajdują się w warunkach nieodpowiednich do wprowadzenia w nich ziemstwa, odpowiadającego celom i widokom rosyjskiej państwowości, i że przy takich warunkach wprowadzenie w nich ziemstwa wyborczego byłoby nadzwyczaj silną bronią dla polonizacyi tych dzielnic cesarstwa, zachodnio-rosyjski zjazd wypowiada się za tem, że niezbędnem jest wyrzec się wprowadzenia w nich ziemstwa wyborczego.

(D. c. n.)

Ludność i własność gub. wołyńskiej.

7) Pow. rówieński:

Ludność powiatu rówieńskiego w dniu 1 stycznia r. 1909 wynosiła 281,212 osób. Według narodowości cyfra ta dzieli się, jak następuje:

rosyan prawosławnych	199,343
„ staroobrzędowców	—
„ innych wyznań	724
polaków	16,481
żydów	40,737
innych narodowości	23,927
Ogółem	281,212

Ogólny obszar ziemi nadziałowej, spółek, skarbowej, apanażowej, prywatnej i duchowieństwa wynosi 625,570 dzies. Wartość tego obszaru, nie licząc w tem wartości gruntów duchowieństwa, równa się 53,252,672 rb. Według rodzajów własności grunty powyższe dzielą się na:

a) Grunty nadziałowe:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 186,327 dzies. Ogólna wartość tych gruntów wynosi 19,982,018 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się jak następuje:

Narodowość	Obszar w dzies.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie prawosławni	183,248	19,911,909
„ staroobrzędowcy	—	—
„ innych wyznań	—	—
polacy	—	—
żydzi	3,079	70,099
Ogółem	186,327	19,982,008

b) Grunty spółek.

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą ogółem 9,416 dzies., wartości 765,977 rb.

Według narodowości dzielą się one, jak następuje:

Narodowość	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	47	9,207	759,493
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	2	209	6,484
inne narodowości	—	—	—
Ogółem	49	9,416	765,977

c) Grunty skarbowe i apanażowe w pow. rówieńskim nie są wykazane.

d) Grunty prywatne.

Własność prywatna wynosi 421,686 dziesięcin, wartości 15,835,584 rb.

Przy podziale według narodowości otrzymujemy następujące cyfry:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2,201	188,594	12,591,056
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	642	216,464	18,417,531
żydzi	5	32	3,465
inne narodowości	915	16,596	1,492,635
Ogółem	3,763	421,686	32,504,687

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies., i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie.

Majątki poniżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2,117	11,508	1,035,481
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	564	8,141	605,483
żydzi	5	32	3,465
inne narodowości	904	1,010	896,852
Ogółem	3,590	29,691	2,541,281

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	84	177,086	11,555,575
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	78	208,323	17,812,048
żydzi	—	—	—
inne narodowości	11	6 586	595,783
Ogółem	173	391,995	29,963,406

e) Grunty duchowieństwa.

Ziemie cerkiewne, kościelne i klasztorne zajmują obszar 11,435 dzies. Wartość ich w materyałach, zebranych przez ziemstwo, nie jest wykazaną.

Według wyznań dzielą się one w następujący sposób:

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	107	7,209
katolickie	11	932
Ogółem	1!8	8,141

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	412	1,344,474
„ staroobrzędowcy	1	459
„ innych wyznań	—	—
polacy	255	1,464,227
żydzi	2,494	1,465,731
inne narodowości	178	447,209
Ogółem	3,340	4,722,100

Z prasy rosyjskiej.

Dziś ma rozpocząć swe prace zjazd „zachodnio-rosyjski“. Prof. Filewicz zasyła mu z Petersburga swoje pozdrowienia.

«Kwestya narodowościowa na Rusi zachodniej— pisze Filewicz — wiąże się bezpośrednio z podstawami politycznego i kulturalnego życia całej Rosyi. Rosya nie może być potężna i narodowo-spokojna, dopóki na jej olbrzymim, zachodnio-rosyjskim froncie będą dokonywane przeróżne eksperymenty kulturalno-narodowych i politycznych separatyzmów, dopóki tam będzie kwitł fanatyzm religijny i nietolerancya, oznajmiająca np. że białorusin katolik nie może się modlić po rosyjsku.

«Wszystkie te szczegóły zachodnio-rosyjskiego życia są mało znane Rosyi wschodniej. Ale powinna ona wyrobić sobie o nich jasne i określone pojęcie. Należy się spodziewać, że głos przedstawicieli zachodu rosyjskiego zabrzmi w Kijowie mocno i znacząco i że ludzie rosyjscy wysłuchają go uważnie».

Oczywiście „wschodnia Rosya“ wyrobi sobie jak najdokładniejsze pojęcie o „szczegółach życia kresowego li tylko na podstawie tego, co powie zjazd „zachodnio-rosyjski“. Taką niepłonną nadzieję żywi p. Filewicz.

„Gołos Moskwy“ widocznie pod wpływem porażki na wyborach uderzył raptem w dzwon wielce opozycyjny. Ministerstwo spraw zagranicznych miało się zreformować, ale się nie zreformowało.

«Słyszeliśmy—pisze «Gołos Moskwy»—że niektórzy posłowie do Dumy są przekonani, iż niepodobna dobrem słowem zmusić naszych dyplomatów do zreformowania się, dlatego też należy względem nich zastosować środki przymusowe.

«Będą one polegały na tem, że dopóki ministerstwo spraw zagranicznych nie złoży w Dumie projektu reorganizacyi bodaj centralnych swoich instytucyi, dopóty Duma będzie odmawiała temu ministerstwu wszelkich kredytów. Wiadomo naprz. że ministerstwo złożyło już w Dumie projekty utworzenia konsulatów w Pradze, Teheranie i kilku innych miejscach. Otóż na wszystko to Duma kategorycznie kredytów odmówi— pierwej dajcie projekt reform, a dopiero dostaniecie nowe kredyty. Należy przypuszczać, że ten skandaliczny dla ministerstwa sposób przymusowy będzie dlań dobrą lekcyą i zmusi kierowników jego do zastanowienia się nad tem, co robią.»

Tak się straszy p. Izwolskiego. Tylko... straszyło się już ministra marynarki i ministra wojny, a cóż z tego wynikło?

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Wśród październikowców znowu powstała kwestya karności partyjnej. Prawica październikowców zamierza obstawać przy wolności głosowania. Lewica zaś żąda ustanowienia jak najsurowszej karności. Większość jednakże, w tej liczbie von Aurep, sprzeciwia się krańcowemu stawieniu tej kwestyi, uważając, iż surowy regulamin odepchnie wielu sympatyków, którzy należą do frakcyi, ale są z nią bardzo luźno związani. Dlatego też potępiając, stanowczo głosowanie, wbrew postanowieniom frakcyi, proponuje większość, ażeby niezadowoleni powstrzymali się od głosu.

⊙ Irkucki okręg wojenny ma być wkrótce zniesiony. Zostaną zniesione stanowiska dowódcy wojsk, generał-gubernatora i inne, a także urzędy sądu wojennego, intendentury i t. d.

⊙ Dyrektorem Petersburskiej Agencyi Telegraficznej został mianowany Lankert, były cenzor utworów dramatycznych przy głównym zarządzie prasowym.

⊙ Ukończono w Petersburgu budowę nowego balonu ze sterem, o pojemności 5,500 metrów sześciennych i dwóch motorów stukonnych.

Kuryerek Odeski.

☐ **Kara administracyjna.** Na podstawie art. 15 i 6 regulaminu o wzmocnionej ochronie Naczelnik miasta postanowił korespondenta agencyi prasowej „Jug“ w Petersburgu Kotlermana za zamieszczenie w pismach „Nowaja Ruś“, „Sowremiennoje Słowo“ i „Riecz“ rzekomo kłamliwie tendencyjnej notatki, jakoby w Odesie poseł do Dumy Państwowej Puryszkiewicz miał urządzać zebranie przedwyborcze, na tem zebraniu był obecny naczelnik miasta i jakoby podczas zebrania niektóre osoby, znajdujące się w pobliżu miały być zbite — skazać na areszt przy policyi na czas trzech miesięcy.

☐ **Przyjazd Najjaśniejszego Pana.** Przed paru dniami Naczelnik miasta obwieścił o mającem nastąpić za dni kilka przyjeździe Najjaśniejszego Pana.

W porcie na „Cesarskiem wybrzeżu“ będą prezentowani Jego Cesarskiej Mości naczelnicy wydziałów oraz deputacye od rady miejskiej, stanów i korporacyi. Jednocześnie robione są przygotowania do uroczystego powitania Dostojnego gościa. Wszystkie fasady domów na ulicy Puszkina mają być w ciągu dni kilku odświeżone, zaś właściciele domów i sklepów przygotują dostateczną ilość flag.

☐ **Spadek milionowy.** Niejaki Sinadino zostawił po śmierci majątek milionowy, zapisując go... królestwu greckiemu. Spadkobiercy zmarłego protestowali, starając się obalić testament, dowodząc, iż „królestwo greckie“ nie może być uważane za jednostkę prawną, uzdolnioną do otrzymania spadku, gdyż t. zw. „ciała prawne“ jedynie na mocy sankcyi prawa są uważane za jednostkę prawną, zaś w prawie rosyjskiem nigdzie nie masz wyrażonej zasady, aby królestwo greckie było uważane za prawomocną jednostkę względem majątkowych praw, przysługujących rosyjskim obywatelom.

Zdaniem spadkobierców, jedynie na drodze dyplomatycznej, zawierając konwencyę odpowiednią, królestwo greckie mogłoby zrealizować swe pretensye do spadku.

Adwokat królestwa greckiego, adw. przys. Blumenfeld występując w senacie w powyższej sprawie, dał wykład źródłowy pojęcia jednostki prawnej oraz zrobił przegląd porównawczy prawodawstwa europejskiego, dowodząc, iż państwa narówni z osobami prywatnemi mogą przed sądem innego rządu stawać w obronie swych praw majątkowych. Źródła rosyjskiego prawa ani też kodeksy prawodawcze państw innych nie wskazują wcale, aby do tego potrzebna była droga dyplomatyczna.

Decyzya senatu w tej sprawie będzie nader ciekawą i pouczającą.

☐ **„Ognisko“** dnia 3 października urządziło wieczór dramatyczny w połączeniu z zabawą taneczną.

Odegrano komedyę Asnyka p. t. „Przyjaciele Hioba“; po przedstawieniu odbyły się tańce.

Nowością jest całkiem bezpłatny wstęp dla członków, ich żon i dzieci. Goście płacą 50 kop., ucząca się młodzież 20 kop.

☐ **„Lira“** dn. 4 października wystawiła „Parodyę miłości“ B. Gorczyńskiego i farsę „Pan Dyrektor“.

Dnia 11 października wystawione będą „Podejrzana osoba“ i „Inteligent“, dnia 18 października „Małka Szwarcenkopf“ w 5-ciu aktach, G. Zapolskiej.

Z życia prowincyi.

Łuck na Wołyniu, *30 września*.

(Nauczanie powszechne. — Deficyt ziemski. — Pożyczki. — Polskie niebezpieczeństwo. — Zjazd misyonarski w Poczajowie. — Czynności przygotowawcze do podatku dochodowego. — Odjazd ks. Żukowskiego).

W ubiegłym tygodniu, na żądanie gubernialnego zarządu ziemskiego, we wszystkich gminach na Wołyniu zwoływano specyalne narady w sprawie powszechnego nauczania. Lubo zaproszenia rozesłano wszystkim prawie obywatelom i radnym ziemskim, nikt z nich się nie stawił, i przybyli tylko starostowie wiejscy, pisarze gminni, duchowni praw. i nauczyciele ludowi. Tymczasem naradom polecono ważną rzecz do opracowania: miały one obliczyć ilość dzieci w wieku szkolnym, nauki nie pobierających, ilość projektowanych szkół i najdogodniejsze dla ludności rozlokowanie zamierzonych uczelni. Praca skomplikowana i prowadząca do celu tylko przy udziale wszystkich sił inteligentnych, dokładnie z potrzebami ludu obeznanych. Żałować wypada, iż nasze ziemiaństwo kwestyi tej nie doceniło, gdyż, jak nas informują, plan sieci szkolnej opracowano niedbale, zwłaszcza bez uwzględnienia w wielu punktach znacznych pomiędzy wsiami odległości.

Podług dokonanych obliczeń, w łuckim pow. dzieci w wieku szkolnym jest 19013, szkółek zaś początkowych mamy 124, w czem przeważają szkoły cerkiewno-parafialne, nie cieszące się szczególną sympatyą ludności. W istniejących szkołach z nauki korzysta tylko 9003 dzieci, pozostałych zaś 10010 zostaje na łasce okoliczności. Zamierzono otwarcie 225 nowych szkółek i plan ten rozłożono na lat 20, o ile starczą fundusze, teraźniejszy bowiem budżet ziemski zaledwie pozwala związać koniec z końcem: wydatki łuckiego ziemstwa na r. 1910 obrachowano na 215,856 rb., dochody zaś sięgają 222,028 rubli. Mamy więc przewyżkę, ale tak drobną, iż urzeczywistnienie planu powszechnego nauczania wymagać będzie nowych ofiar ze strony naszego społeczeństwa, w pierwszym zaś szeregu ze strony stanu ziemiańskiego, obciążenie bowiem własności ziemskiej, proporcyonalne do posiadanych obszarów, to środek powszechny, którym się rząd i ziemstwa dla wyciśnięcia nowych dochodów najchętniej posługują.

Gorzej jeszcze rzeczy przedstawiają się w innych powiatach, mianowicie we włodzimierskim, dubieńskim, kowelskim, krzemienieckim, owruckim i ostrogskim, gdzie preliminarz wydatków góruje nad przypuszczalnemi dochodami. To też gubernialny zarząd ziemski, dla wyrównania deficytu, który ogółem sięga 300 tys. rb., ujrzał się zmuszonym do zaciągnięcia odpowiedniej pożyczki i w tym kierunku stara się o aprobatę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rezultat ten, najdobitniej ilustrujący wadliwość kilkunastoletniej gospodarki biurokratycznej w okrojonych ziemstwach, nie lepiej bilansuje się w zarządach municypalnych, które dla załatania różnych luk również w pożyczkach szukają ratunku. Tak np. m. Zwiahel w połtawskim banku ziemskim, a Płoskirów—w besarabsko-tauryckim pożyczają po 300 tys. rb. na zastaw nieruchomości miejskich. W Łatyczowie wyrąbano doszczętnie starodrzew, należący do miasta. Magistrat dubieński dla pokrycia niedoboru, powstałego skutkiem zdefraudowania około 20 tys. rb. przez b. starostę Niemołowskiego, również postanowił zaciągnąć pożyczkę. Stolica Wołynia, Żytomierz, szuka pieniędzy aż w Belgii, gdzie realizuje akceptowaną przez ministerstwo pożyczkę 400,000. Przykłady te najlepiej stwierdzają, iż stosunki zarówno w ziemstwach, jak i w urzędach miejskich koniecznego wymagają uzdrowienia drogą szerszego niż dotąd udziału żywiołów społecznych.

Wychodząca w Żytomierzu gadzinowa gazetka „Żyźń Wołyni“, która zamknięcie kijowskiej „Oświaty“ sławi jako akt wysokiej mądrości państwowej, domaga się takiegoż losu i dla innych stowarzyszeń i na każdym kroku wietrzy polskie niebezpieczeństwo. Strachem ją przejmują wystawione w witrynach żytomierskich sklepów „całkiem jawnie srebrne pierścionki, broszki, szpileczki z wyobrażeniem na nich jednogłowego orła“. „Rzeczy te, konkluduje ów świstek, służą jako emblemat niezawisłej Polski. Należy więc je co rychlej usunąć, tembardziej, iż w ostatnich czasach mają one ogromny zbyt pośród polskich patryotów na Wołyniu“.

Nad „polskiem“ niebezpieczeństwem i nad „łacińskiemi błędami“ rozwodził się w Łucku na kazaniu, podczas publicznej procesyi, 14 września, poseł do Dumy, protojerej Kiryłowicz. O tym samym przedmiocie traktowano w Poczajowie na zjeździe misyonarskim, który 24 września zamknięto. Lejb organ Ławry „Poczajowskie Wiesti“, które wychodzą zamiast zawieszonych „Izwiestij“ tajemniczo komunikuje, iż zapadły w tej materyi na zjeździe doniosłe uchwały, ale treści ich nie podaje.

Urząd podatkowy w Łucku zajęty jest w tej chwili gromadzeniem danych, które posłużyć mają za materyał do nowego podatku dochodowego. W tym celu urzędnicy, którym pośpiech zalecono, objeżdżają majątki, stwierdzając na miejscu ich dochodowość. Podług wystosowanych w tej mierze przez ministerstwo finansów cyrkularzy, należy przy tej czynności brać pod uwagę średni urodzaj w każdej okolicy, średnią wydajność zboża i cenę robocizny. O ile przy określeniu czystego dochodu z różnych realności istnieją pewne miarodajne wskazówki, o tyle oznaczenie dochodu osób, należących do tak zw. „wolnych profesyi“, pozostawione jest uznaniu inspekcyi podatkowej, która kierować się ma np. urządzeniem domu danej osoby, skalą życia, słowem sumą cech zewnętrznych, częstokroć bardzo zawodnych. Otwiera się tym sposobem pole do szerokich nieporozumień, które nieraz i trudno, i niewygodnie będzie prostować.

W zaprzeszłym tygodniu parafia Nieświcz, pow. łuckiego, żegnała serdecznie swego proboszcza, ks. dziekana Stanisława Żukowskiego, który, po 16 latach duszpasterstwa w Nieświczu przeniósł się do Kamieńca Podolskiego. Żal powszechny towarzyszył odjazdowi czcigodnego kapłana, który potrafił przywiązać do siebie serca parafian i miłość powszechną zaskarbił. Parafianie tracą w nim żarliwego przewodnika, który na każdym kroku przywiązanie do wiary ojczystej w nich niecił.

Łuck od 3-ch tygodni zyskał oświetlenie elektryczne. 10 lamp żarowych główną oświetla arteryę. Wkrótce jeszcze lamp 20 ma boczne rozwidnić ulice.

Xy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Brunona W.

Jutro 7 (20) Marka P. M., Justyny P. M.

Wschód słońca godz. 6 m. 30
Zachód słońca godz. 5 m. 0.
Długość dnia godz. 10 m. 30.

— **Walne zebranie „Oświaty“.** Przypominamy, iż dziś w „Ogniwie“ o g. 7-ej popołudniu odbędzie się walne zebranie „Oświaty“ (likwidacyjne), powtórne, a więc prawomocne, bez względu na liczbę obecnych członków.

— **Z Tow. Dobroczynności.** „Wydział letnisk“ za naszem pośrednictwem zwraca się z usilną prośbą do wszystkich, kogo obchodzi dola biednej dziatwy kijowskiej, skazanej na przepędzenie lata w dusznej miejskiej atmosferze i ulicznem otoczeniu, o poparcie zabawy „Babie lato“, którą „Wydział letnisk“ urządza w Ogniwie 11-go października r. b. na rzecz tychże biednych dzieci, aby im zapewnić i na rok przyszły wyjazd na letniska.

Komitet organizacyjny dokłada wszelkich starań, aby zadowolić łaskawych gości. Wieczór rozpoczną żywe obrazy układu artysty malarza p. Henryka Prawdzic-Filipowicza, a ostatni z nich, „Dożynki“, będzie hasłem do tanecznej zabawy. Ceny b. umiarkowane, gdyż, razem z słodkim bufetem bezpłatnym, bilety familijne 6—10 rb., pojedyńcze 3—10 rb., studenckie 50 kop.; jeżeli jeszcze szanowne panie, przychylając się do prośby komitetu, zechcą przybyć w skromnych letnich strojach, to koszt wieczoru okaże się b. niewielkim w stosunku do korzyści, jaką biedna dziatwa odniesie, więc raz jeszcze polecamy „Babie lato“ ludziom dobrej woli. Bilety od jutra, t. j. od 7-go b. m., będą się sprzedawały w biurze T. D. od 10-ej r. do 5-ej pp. oraz u pań kuratorek.

— **Z T-wa lekarskiego.** Jutro o g. 8 wieczorem przy Bibikowskim Bulwarze Nr. 4 odbędzie się posiedzenie członków polskiego T-wa lekarskiego. Porządek dzienny obejmuje następujące referaty: 1) S. Nowaczka: „Słowo o Duninie; 2) K. Rumszewicza: „Wielowzroczność, jako wada rozwojowa oka“; 3) R. Wellera: „O porażeniu przestankowem górnych kończyn; 4) M. Pietkiewicza: „Dziesięć przypadków gruźlicy narządów moczowych u kobiet“; 5) A. Januszkiewicza: „Wpływ alkoholu na serce i naczynia krwionośne“.

— **„Lud Boży“.** Dowiadujemy się, że wiadomość, podana przez „Przegląd Krajowy“ o zamknięciu wydawnictwa „Lud Boży“, nie jest dokładną, gdyż w chwili obecnej, o ile wiemy, czynią się starania w celu utrwalenia bytu tego pisma, które od trzech lat pracuje z pożytkiem dla ludu polskiego na Rusi.

— **Nowy dziennik.** Gubernator udzielił p. Markenzonowi pozwolenia na wydawanie nowej gazety „Kijewskij Kuryer“.

— **Rewizya.** Wczoraj w nocy dokonano bezowocnej rewizyi w jednem z mieszkań domu Nr. 54 przy ul. Funduklejowskiej. Nikogo nie zaaresztowano.

— **Nominacye.** Prywatny docent uniwersytetu kijowskiego d-r Dobronrawow został mianowany pomocnikiem kijowskiego inspektora lekarskiego; doktór medycyny Iłłarionow — pom. podolskiego inspektora lekarskiego. Mirowy pośrednik Stebakow otrzymał nominacyę na prezesa bracławskiego zjazdu pośredników mirowych na miejsce Kozłowskiego, którego przeniesiono na stanowisko prezesa ostrogsko-krzemienieckiego zjazdu pośredników mirowych.

— **Przyjazd ministra oświaty.** W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Kijowa ministra oświaty, A. Szwarca.

— **Odmowa zaliczenia w poczet adwokatury.** Na ogólnem zebraniu kijowskiego sądu okręgowego 20 głosami przeciwko 10 odrzucono prośbę o zaliczenie w poczet pomocników adwokatów panny Ginzburg, która skończyła wydział prawny.

— KRWAWE STARCIA. Onegdaj w piwiarni Mołczanowskiego przy ul. Turowskiej 4 niewiadomi napadli na Jewsieja Sokołowa i zadali mu 6 ran kłótych. Rannego po opatrunku odwieziono do szpitala Kiryłowskiego. Napastnicy umknęli.

— W podwórzu d. nr 14 przy ul. Diegtiarnej niewiadomy wyrostek zranił nożem w rękę N. Kozłowskiego.

— Przy ul. Wozdwiżeńskiej koło d. nr 58 doszło do krwawego starcia pomiędzy S. Kowalewym i N. Małachowem. Rannym udzielono pomocy lekarskiej.

— W piwiarni Szunderowa przy szosie Brześć-Litewskiej pobito, poraniono i ograbiono A. Zakrzewskiego.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy rozkazu gubernatora skazano: właściciela pokojów umeblowanych przy ul. Żylańskiej nr 3 Daniłowa na 100 rb. grzywny, rządcę tegoż domu p. Dumnickiego na 10 rb., rządcę domu nr 7 przy Besarabce A. Grodeckiego na 15 rb. grzywny i lokatora tegoż domu Swirgińskiego na 5 rb. grzywny.

— AWANTURNIK. Onegdaj do starokijowskiego cyrkułu przyprowadzono awanturującego się po pijanemu na Kreszczatyku starostę targowego z Besarabki L. Dobryłowskiego. Wytrzeźwiawszy, zaaresztowany skonstatował brak 250 rb., zgubionych przypuszczalnie na dworcu kolejowym podczas libacyi.

— ZBROJNA NAPAŚĆ. Na ul. M.-Błagowieszczeńskiej dokonano onegdaj napaści na mieszkającego w domu nr 41 E. Popernika. Około g. 8-ej wieczorem Popernik wracał do siebie i wchodził już do domu, gdy rzuciło się nań 2-ch nieznajomych, z których jeden szeptem powiedział: «Cicho i daj pieniądze, inaczej będziemy strzelać». Popernik uderzył jednego napastnika po głowie. Wtedy rabusie dali do Popernika jeden wystrzał i, nie raniąc go, uciekli i schowali się do dziedzińca domu nr 57, gdzie dali jeszcze jeden wystrzał.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania L. Cwerbacha w d. nr 9 przy ul. Międzygórskiej skradziono ubranie. Rzeczy odnaleziono i złodziej 15 letni Aleksander Sztukarienko został aresztowany.

— Koło d. nr 33 przy ul. N. Wał skradziono konie i ekwipaż L. Kaca. Za złodziejami puszczono się w pogoń i dopędzono ich przy ul. Turowskiej. Wówczas złoczyńcy wyskoczyli z ekwipaża i umknęli. Potem wyjaśniło się, że ciż sami złodzieje skradli z podwórza d. nr 33 przy ul. N. Wał pakunek z bibułą należącą do Lubicza wartości około 75 rb. Wszczęto poszukiwania i jeden z podejrzewanych o kradzież niejaki Grzegorz Karpenko został ujęty przez rewirowego Jurkina w d. nr 55 przy ul. Poczajowskiej.

— W d. nr 67 przy ul. Dmitrowskiej skradziono z mieszkania A. Demczenki rzeczy wartości 60 rb.

— W d. nr 10 przy ul. Żydowsko-Cmentarnej okradziono mieszkanie A. Kowalczukowej. Jeden ze złodziei Smolin został ujęty, drugi umknął.

— W d. nr 45 na Kreszczatyku skradziono u adwokata Berenfusa 10 portyer wartości 80 rb.

— Przy ul. Żytańskiej w d. nr 17 służąca dokonała kradzieży u S. Krasnika.

— W d. nr 20 przy ul. Wwiedienskiej skradziono u W. Łukackiego rzeczy wartości 53 rb.

— Przy ul. Wołoskiej w d. nr 37 okradziono mieszkanie A. Sztrejnborga.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przy ul. Aleksandrowskiej tramwaj wpadł na dorożkarza ze Słobódki P. Fiodorowa i rozbił mu dorożkę,

— ARESZTOWANIE. W cyrku br. Truzzi schwytany został na gorącym uczynku kradzieży złodziej kieszonkowy Diemian Manuiłow.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj za pomocą podrzuconych pieniędzy wyłudzono całą posiadaną gotówkę od pątniczek: E. Kabanowej i J. Duszinowej.

— WARYAT. Wczoraj w nocy policya ujęła na targu Halickim chorego na umyśle Maksyma Sieleckiego. Został on odesłany do szpitala.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Przy ul. Szulawskiej podniesiono w nieprzytomnym stanie niewiadomego człowieka, liczącego lat 60, który zmarł natychmiast po odwiezieniu go do cyrkułu. Zwłoki jego znajdują się w prosektoryum.

— ZA HANDEL BEZPRAWNY. Policya cyrkułu padolskiego spisało 47 protokułów na kupców przy ul. Aleksandrowskiej, którzy prowadzili handel w dni świąteczne przez tylne wejścia.

— NAPAD. Dn. 4-go października wieczorem do przechodzącego przez ul. Kościelną A. Czyżewskiego, 16-letniego młodzieńca, przyczepili się koło d. nr 6 dwaj niewiadomi, którzy schwycili Czyżewskiego za gardło i zaczęli go dusić, żądając od niego pieniędzy. Czyżewski jednak nie stracił przytomności, tylko zdołał jeszcze wołać o pomoc. Przestraszeni złoczyńcy umknęli.

— ZABÓJSTWO. Onegdaj wieczorem na ul W.-Wasilkowskiej dokonano napadu na W. Pamajewa i A. Głobowa. Pierwszego zamordowano, drugiego ciężko raniono. Sprawcami napadu byli, jak się okazało, Mikołaj Iwanow i A. Bażenow z góry Bajkowej, ale policya nie zdołała ich schwytać.

— AWANTURNICZY POLICYANT. Onegdaj w nocy w pobliżu niższego pomnika Włodzimierza jeden ze stójkowych w oczach licznych przechodniów zaczął wymyślać i bić kobietę A. Tysmakową. Ta zaczęła wołać o pomoc. Zbiegli się ludzie, zbliżyli się powracający ze stacyi wodociągów inżynier T. Essen i inżynier Kobielew. Stójkowy w tej że chwili wydobył szablę i zaczął nią rąbać Tysmakową. P. Kobielew próbował wtrącić się do sprawy, ale stójkowy go zwymyślał i zagroził szablą, gdy zaś publiczność próbowała go rozbroić — skrył się w ciemnościach. Tysmanową opatrzyło Pogotowie i odwiozło do szpitala. W sprawie oburzającego postępowania stójkowego wdrożone zostało śledztwo.

— ARESZTOWANY BANDYTA. Onegdaj przywieziono do Kijowa aresztowanego zagranicą bandytę Petrosianca, oskarżonego o udział w kilku znacznych ekspropryacyach. Również jak i Wasiljew, o którym przed paru dniami donosiliśmy, Petrosianc ma nogi i ręce zakute w kajdany i eskortowany przez silną straż żandarmeryi. Wczoraj wieczorem odwieziono go na kolej, gdyż Petrosianc ma być odwieziony do Rostowa nad Donem.

Z SĄDÓW.

Potwarz.

W tych dniach żytomierski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę duchownego ze wsi Radeszyna A. Markiewicza, oskarżonego o potwarz przez naczelnika dystansu kolei Południowo-Zachodnich inżyniera Czerniawskiego.

Powodem sprawy było doniesienie Markiewicza arcybiskupowi wołyńskiemu Antoniuszowi, jakoby Czerniawski zajmował się propagandą sztundyzmu. Arcybiskup Antoniusz zakomunikował o tem naczelnikowi kolei Południowo-Zachodnich, wskutek czego wezwano Czerniawskiego do zarządu kolei i zażądano odeń piśmiennego wyjaśnienia w tej sprawie.

Oskarżony duchowny Markiewicz nie stawił się do sądu. Oskarżyciel prywatny popierał skargę. Sąd uznał Markiewicza za winnego i skazał zaocznie na areszt dwutygodniowy.

Adwokat przysięgły p. Maurycy Szyszko pros nas o zaznaczenie, że sprawa, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, nie dotyczy wcale jego, lecz obrońcy prywatnego z Krzemieńca.

TEATR I MUZYKA.

Z Opery.

W piątek wznowiono „Halkę“ z p. Brun w roli tytułowej i p. Korżewinem—Jontkiem.

P. Brun należy do rzędu artystek, których występy budzą stale sympatyę i uznanie publiczności. Jeśli w dziedzinie czysto wokalnej zawdzięcza to w wysokim stopniu swej przeszłości, to znowuż powodzenie jej, jako aktorki dramatycznej, jest i obecnie najzupełniej uzasadnionem. Pomijając skłonność p. Brun do przecukrzonego miejscami sentymentalizmu, musimy uznać, że gdzie idzie o uplastycznienie silnych wzruszeń dramatycznych, tam p. Brun potrafi zabłysnąć inteligencyą i realizmem gry, oraz trafnością ujęcia głównych rysów odtwarzanej bohaterki. Jako „Halka“ jest zbyt chłodną i apatyczną w akcie pierwszym, w następnych jednak—znajduje szerokie pole popisu dla swych zdolności.

Godną gorącej pochwały postać Jontka oglądaliśmy w osobie p. Korżewina. Jest to bezwarunkowo bardzo zdolny artysta. Ujmująca prostota, szczerość i głębia uczucia, wielka miłość dla Halki, spotęgowana widokiem jej krzywdy, głucha nienawiść

względem jej uwodziciela—oto główne dźwignie nieskomplikowanej psychologii bohatera Moniuszki. A uznać musimy, że p. Korżewin ujął je i uwydatnił z całą precyzyą i subtelnością prawdziwego artysty. Gatunek jego głosu zaliczamy do kategoryi pierwszorzędnej. Jest to tenor rzadki, gdyż miękość i metaliczność brzmienia łączy w sobie (zwłaszcza w medium) z siłą i ekspresyą, zdatną zarówno do wyrazu lirycznego, jak i dramatycznego. Wciąż jednak musimy podkreślać braki wyrobienia technicznego (nierównomierność emisyi), uniemożliwiające p. Kor. wyzyskanie w całej pełni naturalnych zalet jego głosu. Na omawianym wszakże przedstawieniu zauważyliśmy już pewien postęp, polegający na unikaniu zbytniego forsowania śpiewu. Mówiono, że to skutkiem niezdrowia. A więc... niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Janusza odśpiewał najlepszy bodaj z barytonów opery — p. Pawłowski. Medium i góry posiada bezwzględnie dobre. Śpiewał ładnie i z wyrazem. Charakterystycznym stolnikiem był, jak zwykle, p. Tichonow.

Partyę Zofii sumiennie opracowała p. Lidina.

Mise en scène starannа, miejscami stylowa (pomijamy, oczywiście, „kontusze"). W wykonaniu orkiestry i chórów (znać skutkiem niedostatecznej ilości repetycyi) nie brakło wykroczeń przeciwko finezyi, a nawet czystości.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA

— Zapis. «Nowa Gazeta» dowiaduje się, że zmarły przed z-ma tygodniami właściciel ziemski, p. Narbutt, zapisał majątek swój Mokotów pod Warszawą na rzecz uniwersytetu warszawskiego, z pewnemi warunkami.

— **Nowe metody.** Korespondent «Warsz. Dniewn.» z Lublina. Dikij, omawia szeroko zabiegi działaczów miejscowych w Chełmszczyźnie, zjednoczonych przy osobie i zachęconych przykładem biskupa Eulogiusza. Korespondent zaznacza, iż działacze w ostatnich czasach wprowadzili kilka nowych, a bardzo znamiennych metod. Dawniej nie liczyli się z językiem i specyalnemi właściwościami indywidualnemi ludności miejscowej, teraz zaś doszli do przekonania, że tylko drogą zachowania tych właściwości Chełmszczyzny i Podlasia można zabezpieczyć ludność tych krajów od pochłonięcia przez kulturę polską. W myśl tego, «Biesiada» wydawana jest obecnie w języku miejscowym, organizowane są chóry ludowe, procesye ludowe i kompanie śpiewają miejscowe pieśni religijne, wydawane są książki dla ludu nietylko w języku rosyjskim, ale i w małoruskim i t. d.

— **Przyznanie nagrody im. Pawińskiego.** Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia d-ra Mianowskiego z fundacyi Stanisława Rotwanda i Hipolita Wawelberga, przyznał p. Aleksandrowi Jabłonowskiemu nagrodę imienia Adolfa Pawińskiego w kwocie rubli 600 za dzieło p. n. «Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym. Tom II. Część I. Podlasie. Warszawa, 1908», jako za najlepszą z prac, odnoszących się do historyi polskiej, ogłoszonych drukiem w ciągu lat: 1905, 1907 i 1908 przez tut. jszych poddanych.

— **Wysokie odznaczenie polaka.** Z Towarzystwa «Esperanto» piszą nam: Z okazyi wszechświatowego kongresu esperantystów, jaki się odbył w ubiegłym miesiącu w Barcelonie, nadał król hiszpański Alfons XIII d-rowi Zamenhofowi z Warszawy komandorstwo orderu Izabeli Katolickiej, w imię zasług, położonych przez niego dla dobra ludzkości przez utworzenie języka międzynarodowego. Należy przypomnieć, że jest to już drugie z rzędu odznaczenie, spotykające d-ra Zamenhofa, przed 3 laty bowiem rząd francuski nadał mu krzyż legii honorowej.

— **Jubileusze przyszłoroczne.** Ku uczczeniu 500 rocznicy Grunwaldu i 600 urodzin Kazimierza Wielkiego przygotowuje Towarzystwo miłośników historyi Krakowa ozdobny «Rocznik krakowski», Tom XII, mający objąć prace, dotyczące historyi Krakowa z epoki Kazimierza W. i Jagiełły, oraz pamiątek krakowskich z tych czasów. Równocześnie przygotowuje Tom XIII «Rocznika» na prośbę Kongregacyi kupieckiej z częściową pomocą jej funduszów, mający objąć historyę kupiectwa krakowskiego, obchodzącego w roku przyszłym 500 rocznicę założenia Kongregacyi.

— **Aresztowania w Warszawie.** Świeżo z rozporządzenia wydziału «ochrany» aresztowano Ludwika Grossa, literata, Władysława Gackiego, literata, Augustyna Wróblewskiego, redaktora tygodnika «Czystość»; panie: Anielę Skrzetuską i Justynę Szyndlerową, siostry, z mieszkania ojca p. A. Skrzetuskiego; Feliksa Antonowicza, zecera zakładów drukarskich p. Noskowskiego; zecera drukarni «Kuryera Porannego», Aleksandra Gaszewskiego; urzędnika magistratu, p. Stanisława Zawadzkiego; inż. Goldbauma; nauczyciela szkół prywatnych, Wacława Januszewskiego; litografa Franciszka Nowackiego; fabrykanta Leona Kranza; handlowca B. Niedźwiedzia i wielu innych. Nadto szereg osób w obrębie cyrkułów XI-go i XIII-go.

W sobotę aresztowany został w Warszawie znany literat i poeta, p. Edward Słoński. W mieszkaniu własnem aresztowano tejże nocy p. Zbigniewa Brodzkiego, literata, współpracownika «Sfinksa». Dalej aresztowano dr. Witoldę Rechniewską, lekarza szpitala Dzieciątka Jezus; aresztowani są w więzieniu przy ul. Spokojnej.

Liczne aresztowania w rozmaitych sferach społeczeństwa trwają w Warszawie w dalszym ciągu.

— **Uwolnienie.** Członek redakcyi, «Głosu Warszawskiego» p. Antoni Sadzewicz, aresztowany we czwartek, został uwolniony—w sobotę.

— **Wrogowie samorządu.** Petersburski korespondent warszawskiego «U. Leb.» alarmuje ciągle niebezpieczeństwem, jakie czeka żydów w Królestwie Polskiem w razie wprowadzenia samorządu. W ostatnim liście pisze: «Jeżeli zostaniemy usunięci w Królestwie Polskiem od udziału w samorządzie miejskim, to niedaleki będzie dzień, kiedy uczynią nam tu życie nieznośnem. Zupełnie bez pogromów, lecz z okrucieństwem i zimną krwią otoczą nas ze wszech stron parkanami, pozbawią nas powietrza, zasłonią światło słoneczne... Mówiąc o kulturze, ze słodkiem, nabożnem obliczeniem podetną wszystkie korzenie, stanowiące nasze utrzymanie w kraju, i straszne: «Idźcie sobie! Idźcie sobie!» rozlegać się będzie w dzielnicy żydowskiej... Czy to możliwe, żeby ludność żydowska w Królestwie Polskiem tego nie rozumiała? Dlaczegóż więc śpi?»

— **Akademia rolnicza w Dublanach.** W terminie powakacyjnym 1908/9 złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studyach: Horodyński Zbigniew, Noiszewski Wacław, Pryfso Gustaw.

— **List posła Dymszy do wyborców.** Złożony do Dumy Państwowej wniosek o utworzeniu gub. chełmskiej dotyka najżywotniejszych interesów naszego społeczeństwa, szczególnie zaś ludności gub. siedleckiej, której jestem jedynym dziś w Dumie przedstawicielem.

Zrozumiałe jest tedy, że wyborcy moi oczekują odemnie wyświetlenia natury samego wniosku i położenia sprawy w Izbie. Poczytywałem też za swój obowiązek stanąć przed nimi, złożyć sprawozdanie poselskie: dać im należyte wyjaśnienie w najbliżej obchodzącej ich sprawie.

Wobec tego zwróciłem się do władz miejscowych o zezwolenie na zebranie relacyjne w Siedlcach. Życzenie moje wszakże spotkało się z odmową zarówno na miejscu, jak ze strony rządu centralnego.

Pozbawiony tym sposobem możności dopełnienia swojego obowiązku i prawa poselskiego względem wyborców, uważam, iż winien im jestem powyższe wyjaśnienie.

Lubomir Dymsza, poseł siedlecki.

Ostatnie wiadomości.

Zrzeczenie się mandatu. „Kuryer Poznański" donosi, że hr. Mielżyński, podobno z powodu braku zdrowia, ma zamiar złożyć mandat posła do parlamentu niemieckiego.

Wybory w Poznańskiem. Kurya hrabiów wybrała do pruskiej izby panów Adama hr. Żółtowskiego z Jarogniewic.

Niemcy a Rosya. Zwrot opinii rządowych sfer niemieckich na niekorzyść przyjazdu posłów skrajnej prawicy rosyjskiej do Berlina datuje się dopiero od dni ostatnich wyborów w Petersburgu i Moskwie na posłów do Dumy i stanowczego zwycięstwa kandydatów opozycyi. Dało to wskazówkę rządowi, że podejmowanie w tej chwili takich gości byłoby zbyt jawnem podkreśleniem sympatyi dla kursu reakcyjnego w Rosyi i wywołałoby jeszcze większą niechęć narodu rosyjskiego do Niemiec.

Zgoda polsko - ruska. Na posiedzeniu sejmu galicyjskiego ks. Stojałowski przemawiał za zgodą polsko-ruską. Głąbiński oświadczył, że Koło polskie domaga się autonomii kraju i polemizował z Pinińskim, wykazując potrzebę budowy kanałów oraz ubezpieczenia społecznego. Dalej zaznaczył, że oba Koła polskie pragną zbliżenia się z rusinami, ale rusici powinni zdać sobie sprawę, że teroryzmem nic nie zrobią. Przy zgodnem z polakami postępowaniu w parlamencie mogliby mieć wpływ decydujący.

Reorganizacya Rady narodowej. Komitet polskiego Koła sejmowego, pełniącego tymczasowo czynności Rady narodowej, odbył w tych dniach pod przewodnictwem prezesa p. d-r Włodzimierza Kozłowskiego posiedzenie, na którem uchwalono projekt regulaminu, przedłożony przez p. Albina Rayskiego, dla przyszłego „wydziału polskiego Koła poselskiego". Zadaniem wymienionego wydziału jest obrona interesów narodowych, jako też kierowanie wyborami do sejmu i parlamentu i informowanie prasy polskiej.— Stałą siedzibą wydziału jest Lwów, a wydział składać się ma z 24 posłów, wybieranych przez stronnictwa, a mianowicie 7 ze stronnictwa ludowego, 7 z lewicy sejmowej i 7 ze stronnictwa konserwatywnego, klub centrum wybiera 2, t. zw. „dzicy" 1 członka. Projekt regulaminu przyjęto z uwzględnieniem poprawek stylistycznych. Regulamin ten zostanie jeszcze przedłożony polskiemu Kołu sejmowemu do ostatecznej uchwały.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowe uzdrowisko.

Warszawa.—W Karolinie pod Warszawą odbyło się w ubiegłą niedzielę uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu uzdrowiska dla niezamożnych chorych na choroby nerwowe.

Aresztowania w Królestwie.

Warszawa. — W Warszawie odbył się znów liczny szereg rewizyi i aresztowań zarówno wśród inteligencyi, jak robotników. Między innymi aresztowano sekretarza redakcyi „Głosu Warszawskiego" — Zwolińskiego.

Łódź.—Nastąpiły tu liczne rewizye i aresztowania. Zrewidowano koło 180 domów, aresztowano przeszło 200 robotników. Podczas rewizyi znaleziono nielegalne wydawnictwa i kompromitujące dokumenty.

Starcie z mankietnikami.

Łódź.—W Strykowie pod Łodzią nastąpiło ostre starcie katolików z mankietnikami. Raniono kilku katolików, broniących księdza Karwowskiego.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg.—„Now. Wrem." podaje, że odpowiedź, przywieziona przez Langhofa z Liwadyi, spowodowała w senacie finlandzkim postanowienie kontynuowania walki z rządem rosyjskim. Pisma finlandzkie żądają dymisyi senatorów, nawołują urzędników do ogłoszenia strajku i rozpoczęcia walki czynnej.

Petersburg. — Gub. wyborska zostanie przyłączona do cesarstwa z pominięciem opinii w tej sprawie izb prawodawczych.

Zjazd październikowców.

Moskwa. — Na zjeździe październikowców baron Meyendorf zabierał głos w sprawie stanów wyjątkowych. Zdaniem Meyendorfa jądro kwestyi polega na tem, jak wyjść z sytuacyi: rząd powiada „Uspokojenie, potem reformy", rewolucyoniści zaś twierdzą „Dajcie reformy, a wtedy zaprzestaniemy rewolucyi". Meyendorf przychodzi do wniosku, że stany wyjątkowe powinny upaść. Uczestnicy zjazdu urządzili Meyendorfowi burzliwą owacyę.

Czistiakow ostro krytykuje działalność, a raczej brak działalności komitetu centralnego partyi. Wszędzie panuje gwałt i samowola władz miejscowych, a kraj coraz więcej skłania się ku lewicy.

Ławrinowicz poddaje ostrej krytyce działalność partyi.

Guczkow, przygnębiony tą krytyką, obiecuje, że frakcya parlamentarna październikowców rozpocznie energiczną działalność w kierunku urzeczywistnienia zasad manifestu konstytucyjnego.

Rezolucya zjazdu została zredagowaną w duchu powyższej przemowy Guczkowa.

Narada w sprawie wprowadzenia ziemstwa.

Petersburg. — Przedstawiciele prasy nie zostali dopuszczeni na naradę w sprawie wprowadzenia ziemstwa w 9 guberniach zachodnich.

Odezwa synodu

Petersburg. — Synod zamierza ogłosić odezwę do duchowieństwa, w której zaleci walkę przeciw wrogom panującego ustroju państwowego, nawet za pomocą spowiedzi.

Blériot w Kijowie.

Petersburg.—Blériot odwiedzi Kijów.

Prasa reakcyjna o uchwale sejmu bawarskiego.

Petersburg.—„Świet" z powodu uchwały sejmu bawarskiego oświadcza, że należy pamiętać, że istnieje broń, której nikt nie zabroni obnażyć w obronie honoru narodu.

„Nowoje Wremia" pisze, że uchwała ta jest skierowana przeciwko osobistości Najjaśniejszego Pana. Apasze bawarscy chcą przeszkodzić podróży do Włoch.

Zagadkowe morderstwo.

Petersburg. — Morderstwo Fiodorowa wywołało ogromną sensacyę; całą policyę postawiono na nogi; o wypadku zakomunikowano Stołypinowi. Krążą pogłoski, że morderstwo to zostało dokonane na tle partyjnem w związku ze sprawą Azewa.

W sprawie Dubrowina.

Petersburg.—Wśród związkowców krążą pogłoski, że pozew do sądu został przesłany Dubrowinowi za pośrednictwem Dumbadzego. Jeśli Dubrowin nie stawi się do sądu dobrowolnie, zostanie przyprowadzony siłą.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg.—Minister oświaty, Szwarc, odrzucił podanie pomocników prowizorów o przyjmowanie ich do uniwersytetu.

Petersburg. — Kuratorowie odeskiego, kijowskiego i dorpackiego okręgów naukowych zostali zainterpelowani o przyczynach niezamieszczenia dotychczas 1200 wakansów w uniwersytetach.

Projekt prawa o krematoryach.

Petersburg. — Posłowie z lewicy zamierzają wnieść do Dumy Państwowej projekt prawa o krematoryach.

Różne.

Petersburg. — Z powodu odmowy Draczewskiego odwołać komisarza policyjnego, nie odbył się referat Rodiczewa i Milukowa w klubie żeńskim o wyborach dodatkowych.

Petersburg.—Kowalewskiemu dano pieniądze na urządzenie w Petersburgu uniwersytetu na wzór uniwersytetu Szaniawskiego.

Petersburg.—Zamysłowski zamierza interpelować w sprawie przekroczenia normy w zaliczaniu żydów w poczet pomocników adwokatów.

Petersburg. — Bekman przesłał Stołypinowi telegram Dumbadze.

Petersburg.—Główna rada związkowców wysłała do Dumbadzego telegram z prośbą nie ogłaszania nazwiska wykrytego prowokatora w Bundzie Michała Kaplińskiego znanego pod przydomkiem Langdama.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Najwyżej zatwierdzone zostały przepisy rady wojskowej o określeniu *maximum* wieku generałów, oficerów sztabu i wyższych oficerów wojsk kozackich. Ci wojskowi, którzy skończyli obowiązkowy termin służby czynnej lub też w rezerwie, pozostawać mogą dobrowolnie w rangach służbowych: generałowie do lat 60-ciu, oficerowie sztabowi do lat 50-ciu i oficerowie liniowi do lat 40. Wszyscy, którzy odbywają już dobrowolnie służbę wojskową po dojściu do lat 38, winni corocznie poddawać się badaniu lekarskiemu, celem zbadania przydatności ich do służby wojskowej pod względem fizycznym. Atamanowie oddziałów w wojskach kozackich: siemirieczeńskim, usuryjskim i amurskim oraz prezesi zarządów wojskowych obowiązani są przestrzegać moralności i należytego zachowywania się pozostających ponad termin w służbie oficerów sztabowych, i o każdym wypadku spełnienia czynów, nie licujących z godnością oficerską, podawać do wiadomości atamana naczelnego. Dobrowolnie pozostający w służbie mogą być powoływani na ćwiczenia nie dłużej, jak na jeden miesiąc raz, na 5 lat.

Odesa. — Wiceminister spraw wewn. Kurłow wyjechał do Zmierzynki.

Odbyło się zebranie członków rosyjsko-angielskiej izby handlowej, mieszkających w Odesie. Wybrano komitet organizacyjny, mający rozpatrzeć sprawę organizacyi miejscowej filii izby.

Mikołajów Nadmorski.—Wczoraj 9-iu zamaskowanych złoczyńców napadło na japoński sklep Kawaguczi. Zabiwszy ścigającego ich stójkowego, napastnicy umknęli.

Charbin.—Pertraktacye między fabrykami sumskiemi a chińskiem T-wem Fu-Chua, które otrzymało na 10 lat monopol na budowanie w Mandżuryi cukrowni, rozchwiały się. T-wo zawarło kontrakt z niemieckim poddanym Bentinem na budowę cukrowni na lewym brzegu Sungari, na wprost Charbina. Maszyny będą z Niemiec sprowadzone, administracya będzie niemiecka.

Liwadya. Minister Dworu donosi, że w dn. 5 października, w dniu imienin Następcy Tronu, odbyła się rewia wojsk konsystujących w Liwadyi.

Po rewii zostało odprawione nabożeństwo, poczem w obecności Ich Cesarskich Mości odbyło się śniadanie w pałacu.

Tegoż samego dnia, o godz. 2 po południu, przyjechał do Liwadyi i został przyjęty przez Cesarza emir bucharski.

Petersburg. — Dnia 4-go października na Fontance w mieszkaniu p. Kotowicz, która wynajęła go kilka dni temu niewiadomemu osobnikowi, podającemu się za Fiodorowa, znaleziono w pościeli trup Fiodorowa z trzema ranami kłótemi, odciętą głową, oskalpowanego i z odciętemi powiekami, nosem i wargami. Dotychczas stwierdzono, że Fiodorow zjawił się w przeddzień morderstwa do mieszkania z dwoma niewiadomymi osobnikami, którzy, dawszy słudze pieniądze, kazali jej pojechać do Pawłowska na dworzec, by zabrać stamtąd rzeczy Fiodorowa. Sługa nie znalazła rzeczy w Pawłowsku. Powróciwszy do domu, nie dodzwoniła się do mieszkania i przenocowała u stróża. Następnie, podejrzewając nieszczęście, zawiadomiła policyę. Złoczyńcy umknęli.

Petersburg. — W „Zbiorze przepisów i rozporządzeń rządu" ogłoszono: Imienny ukaz Najwyższy do Senatu i Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady ministrów o zamianie państwowych banknotów pięcio, dziesięcio i dwudziestopięciorublowych banknotami nowego typu i ogłoszone przez Senat rozporządzenie o emisyi dn. 1 listopada 1909 r. dziesięciorublowych banknotów państwowych według nowego wzoru.

Petersburg. — Redaktor gazety „Nowaja Ruś", Zajączkowskij, skazany został na 1,000 rb. kary za umieszczenie artykułu p. t. „Skarb drugiego stopnia".

Warszawa. — Otwarte zostały wyższe kursy żeńskie. Przyjęto na trzy fakultety 446 słuchaczek.

Perm. — Na stacyi „Kuwsza" kolei permskiej zetknęły się dwa pociągi towarowe. Osiem wagonów rozbitych. Lokomotywy silnie uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było. Znajdujący się w składzie pociągu wagon z 480 pud. dynamitu ocalał.

Petersburg.—Petersburska agencya telegraficzna otrzymała z rozmaitych miast państwa telegramy o odbytych nabożeństwach i rewiach z powodu imienin Następcy Tronu. W niektórych miastach gubernatorowie i naczelnicy miast zmniejszyli lub umorzyli kary za przekroczenie rozporządzeń obowiązujących.

Petersburg.—Na dworcu Warszawskim aresztowano młodzieńca, w którym poznano osobę, towarzyszącą zamordowanemu na Fontance Fiodorowowi.

Saratów. — W Wierchniej Dobreńce, pow. kamyszańskiego, w ciągu doby zachorowało na cholerę 14 osób, zmarło 11.

Sewastopol. — Okręty oddziału admirała Nolkena skończyły kampanię i zostały zaliczone do rezerwy zbrojnej.

Czehryń. — W więzieniu czehryńskiem więźniowie podczas przechadzki rozbroili dozorców; jeden więzień uciekł, lecz w mieście został zabity przez stójkowego, drugi raniony. Dozorcy stłumili bunt zapomocą oręża. Przywódca buntu zastrzelił się.

Petersburg. — Z powodu Imienin Następcy Tronu stolica przybrała się we flagi. W cerkwiach odprawiono nabożeństwa uroczyste. W soborze Isakjewskim nabożeństwo odprawił metropolita Antoniusz. Świątynia była przepełniona. Wieczorem miasto iluminowano.

Petersburg. — Z powodu święta pułkowego kozackiego pułku gwardyi nadwornej Jego Cesarskiej Mości, dowódca pułku otrzymał następujące telegramy:

Od Najjaśniejszego Pana:

„Ślę serdeczne życzenia mym wiernym kozakom nadwornym z powodu święta, piję za rozkwit mężnego pułku i za zdrowie żołnierzy. *„MIKOŁAJ"*.

Od Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny:

„Ślę życzenia mężnym kozakom Jego Cesarskiej Mości w dniu ich święta oraz serdecznie dziękuję za wyrażone mi uczucia, które mnie do głębi wzruszyły. *„MARYA"*.

Od głównodowodzącego wojskami okręgu petersburskiego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajowicza:

„Przesyłam serdeczne życzenia kozakom Jego Cesarskiej Mości w dniu ich święta pułkowego. Generał-adyutant *Mikołaj*".

Petersburg. — W ciągu doby zachorowały na cholerę 22 osoby, zmarło 9, pozostaje chorych 322; na przedmieściach zachorowała 1 osoba, zmarły 2, pozostaje chorych 31.

Tyflis. — Przy udziale przedstawicieli całej ludności zaczęła swą działalność gubernialna rada dla wprowadzenia ziemstwa. Radzie przewodniczył gubernator. Na cześć Najjaśniejszego Pana i Następcy Tronu wygłoszono trzykrotne „hura".

Batum. — Rano dnia 5 października w kierunku północno-wschodnim przeszła trąba powietrzna.

Nowoczerkask. — Dnia 5 października z powodu święta wojskowego Cesarski delegat książę Dołgorukij zakomunikował wojsku Cesarskie pozdrowienie oraz wręczył Najwyższy dar — szablę hrabiego Płatowa. Ataman wojskowy składał wojsku życzenia z powodu łaski Monarszej. Uroczystość zakończyła się rewią wojskową. Księciu Dołgorukowowi ofiarowano godność honorowego kozaka dońskiego.

Tuła. — Uroczyście rozpoczęto działalność niesienia szybkiej pomocy lekarskiej mieszkańcom Tuły. Lekarze miejscowi ofiarowali się odbywać bezpłatnie dyżury nocne.

Zjazd październikowców.

Moskwa.— Otwarty został zjazd delegatów październikowców. Bierze w nim udział dużo posłów do Rady i Dumy. Po krótkim powitaniu prezes zjazdu Guczkow postawił wniosek, by wysłać telegram do Najjaśniejszego Pana z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych. Telegram został natychmiast zredagowany i odczytany. Telegram przyjęto okrzykami „hura". Wykonano hymn narodowy. Prezesem wybrano Milutina, na wiceprezesów: Syrnowa i Dmitrjewa. W imieniu centralnego komitetu związku powitał zjazd hr. Komarowski. Następnie Guczkow wygłosił mowę o działalności 3-ej Dumy Państwowej. Po Guczkowie Aleksiejenko rozpatrywał budżet państwowy w związku z istniejącymi przepisami budżetowymi i wydanem niedawno wyjaśnieniem w sprawie art. 96 praw zasadniczych o etatach.

Moskwa. — Guczkow w swojej mowie wygłoszonej na zjeździe zaznaczył przedewszystkiem różnicę pomiędzy okolicznościami politycznemi w jakich odbywały się pierwsze dwa zjazdy, a teraźniejszemi. Następnie dał zarys działalności trzeciej Dumy Państwowej, zaznaczając jakie miejsce zajmują w niej październikowcy. Wykazawszy, że październikowcy nie mają większości w Dumie, a są tylko silną mniejszością, Guczkow zaznaczył, że wobec tego naturalną jest rzeczą, że październikowcy musieli wiecznie zawierać sojusze z poszczególnemi partyami, najczęściej z umiarkowaną prawicą, a niekiedy z postępowcami. W przyszłości, wobec zbliżających się już wyborów do czwartej Dumy, trzeba będzie zdaniem Guczkowa rozszerzyć hasła i program, by przeprowadzić do Dumy bardziej zwartą większość. Guczkow oświadcza następnie, że październikowcy nie odrzucali nigdy formuły: „Samowładztwo, narodowość i prawosławie". Są oni za monarchią z parlamentem dwuizbowym, z silną władzą wykonawczą i ministerstwem odpowiedzialnem przed monarchą. Są oni również za narodowością lecz rozumieją narodowość i nacyonalizm nie w sensie ucisku innych narodowości. Drogie im jest i prawosławie lecz uważają, że kościół prawosławny, nie powinien krępować swobody innych wyznań. Oświadczywszy następnie, że październikowcy nie uznają opozycyi dla opozycyi, jak to czynią inne partye, odrzucające nawet pożyteczne prawa, jedynie dlatego, że pochodzą one od rządu. Guczkow wyraził przekonanie, że taka opozycya dla opozycyi nie spotka się z uznaniem zjazdu i że Związek 17 października pozostanie na niezachwianym gruncie formuły konstytucyjno-monarchicznej, podstawę której dał manifest 17 października.

Aleksiejenko wykazywał w swojem przemówieniu ogólne polepszenie stanu budżetu, lecz wyraził zarazem życzenie zmiany obecnych przepisów budżetowych i rozszerzenia budżetowych praw Dumy. Aleksiejenko zakończył mowę wykazując, że przeszłoroczna budżetowa praca Dumy nie pozostała bezowocną, ponieważ wskazówki Dumy zostały zużytkowane przez rząd przy układaniu budżetu na r. 1910.

Kopenhaga. —Król przyjął dymisyę ministra obrony państwowej Choistensena i polecił ministrowi prezydentowi hr. Golsztejnowi zarządzać czasowo ministerstwem obrony.

Madryt. — W senacie Odon de Buen oświadczył, że rząd miał możność uniknąć obrazy sztandaru hiszpańskiego zagranicą, Allendesalazar odparł, że żywioły protestujące zagranicą nie mają praw hiszpańskich. Prokuratura barcelońska zwróciła się do senatu z prośbą o pozwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności senatora republikańskiego Ortegi, uważanego za inicyatora usiłowań podpalenia w czasie rozruchów w Barcelonie szkoły i domu jezuitów.

Madryt. — Na interpelacye posłów republikańskich w izbie deputowanych odpowiedział Maura: „Zdaje się, że zagraniczne manifestacye protestu nie chcą przyznać nam prawa karania sprawców rozruchów barcelońskich. Protokóły w sprawie Ferrera zostaną przedłożone izbie. Stronnikami Ferrera są wszyscy, którzy rozdmuchują protesty, wykazujące tylko nieznajomość ducha praw w Hiszpanii i jej przepisów prawnych".

Belgrad. —„Pressbureau" donosi, że pogłoski, jakoby ks. Jerzego wysłano z Serbii, jakoby zrzeczenie się jego przysługujących mu praw nie odpowiada wymaganiom konstytucyi i jakoby on nastawał na przywrócenie mu praw do tronu, są tendencyjnie zmyślone.

Elpaso. — Prezydent Stanów Zjednoczonych Taft i prezydent Meksyku Diaz spotkali się wczoraj w domu dyrektora izby handlowej i konferowali bez świadków. W rozmowie zapewniano się o wzajemnej życzliwości i skonstatowano przyjazne stosunki obydwu państw. Dom, w którym odbywało się spotkanie, był ochraniany przez władze amerykańskie. Most na Rio Grande, jako terytoryum neutralne, był ochraniany przez wojska obydwu państw. Z amerykańskiej strony mostu towarzyszyło Diazowi 3,000 żołnierzy amerykańskich. Dnia 4-go października, w dzień, Taft przeszedł na meksykańską stronę Rio-Grande i oddał wizytę Diazowi. Taft był przyjmowany uroczyście w Sindadchuares. Spędziwszy tam godzinę, Taft powrócił na stronę amerykańską. Regularne wojska amerykańskie zostały wzmocnione kilkoma pułkami milicyi ze stanu Texas.

Liége. — Odbyły się demonstracye, protestujące przeciwko straceniu Ferrera. Demonstranci rozbili okna w dwóch klasztorach i rozgromili ołtarz w kościele, wyłamawszy uprzednio drzwi do niego.

Berlin.—Dn. 5-go października w dzień odbyły się trzy zebrania, zwołane przez s.-d. w celu demonstracyjnym.

Sale były tak przepełnione, że znaczna część publiczności nie została wpuszczona. Na jednem zebraniu wygłosił mowę poseł do parlamentu, Fischer, który przemawiał przeciwko Hiszpanii. Na wszystkich zebraniach powzięte zostały jednakowe rezolucye, protestujące przeciwko straceniu Ferrera. Spokój nie został nigdzie zakłócony. Po mityngu demonstranci zamierzali odbyć pochód, lecz zostali rozproszeni przez policyę. Policyanci obnażyli szable, lecz nie użyli broni. Dokonano licznych aresztowań.

Paryż.—Dn. 4 go października w dzień bulwary dokoła ambasady hiszpańskiej ochraniane były przez licznych agentów policyjnych, gwardyę republikańską, piechotę i kawaleryę. Na czele wczorajszego pochodu demonstracyjnego szli: prezydent, kilku członków municypalności paryskiej i kilku posłów socyalistów. W ogrodzie tuileryjskim grupa demonstrantów napadła na księdza i zbiła go, następnie dała kilka wystrzałów, raniąc policyantów. Aresztowano 7 osób.

Tabris.—Według słów d-ra Niesmiejanowa, który powrócił z Agaru, Rachim chanowi sparaliżowało twarz. Rachim chan z konnicą pociągnął na Ardebil.

Paryż.—Wskutek rozruchów, które miały miejsce na rogu ul. Descourcelles i bulwaru Malesherbe, wezwano kawaleryę, która rozproszyła tłum. Gwałt nad księdzem w ogrodzie tuileryjskim dał również kawaleryi powód do interwencyi. Z niektórych miast prowincyonalnych otrzymano również wiadomość o demonstracyach, protestujących przeciwko straceniu Ferrera. W niektórych okolicach doszło do poważnych starć.

Bruksela.—Wczoraj po południu około 4000 socyalistów i wolnomyślnych urządziło pochód demonstracyjny przez ulice. Następnie pod gołem niebem odbył się mityng. Spokój nie został zakłócony.

Frankfurt nad Menem.—Zamknięta została międzynarodowa wystawa lotnictwa.

Mesyna.—Dn. 4 października wieczorem po g. 7-ej dało się uczuć tutaj 4 wstrząśnienia ziemi. Wśród ludności powstała panika.

Madryt.—Na posiedzeniu senatu demokrata Diaz-Meren napadał na politykę rządu i oświadczył, że demonstracye zagranicą są następstwem postępowania rządu hiszpańskiego. Oświadczenie to wywołało burzliwe sceny. Minister spr. zagr. odpowiedział, że dobry patryota, nie powinien wierzyć bajce, na skutek której zagranicą powstało takie pojęcie, że w Hiszpanii można skazać kogokolwiek jedynie tylko za wyznawanie pewnych idei.

Rzym.—Wszystkie gazety, nie wyłączając socyalistycznych protestują jak najenergiczniej przeciwko odezwie, wydanej przez partyę socyalistyczną z okazyi przyjazdu Najjaśniejszego Pana.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czelabińsk. — Pszenica w nat. 135 zoł. 83 — 85 kop. żyto 61 — 62 kop., owies 41 — 43 kop.

Pokrowska Słoboda. — Pszenica 83 — 91 kop., żyto 68 — 70 kop.

Rybińsk. — Żyto w nat. 117/119 zoł. 7 rb. — 7 rb. 20 kop., owies zwykły 3 rb. 45 — 3 rb. 55 kop., kam-ki 3 rb. 35 — 3 rb. 40 kop., kasza 10 rb. 70 — 10 rb. 80 kop., groch 7 rb. 80 — 7 rb. 90 kop., mąka żytnia 8 rb. 60 — 8 rb. 65 kop., pszenna 9 rb. 25 — 9 rb. 75 kop.

Berlin. — Usposobienie ospałe. Pszenica 215½ i 217½ mar., żyto 169¼ i 174½ mar., owies 154¼ i 160½ mar., jęczmień ros. dunajski 126 — 132 mar.

53)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Potem koniec świata i ostateczna zagłada całego systemu słonecznego w ciemnych czeluściach mroku.

Prędko, zbyt prędko nadszedł ten czwartek nieubłagany!

Ta data 30 listopada była właściwie zwykłą i nic nie znaczącą.

Większość pstrej masy, zamieszkującej Konstantynopol, nie zauważyła jej nawet...

Ale dla Dżenany i Andrzeja była ona kresową i graniczną, odznaczając gwałtowną przemianę życia.

Była godzina bladego, chłodnego świtu.

I Andrzej i Dżenana przebudzili się oboje prawie równocześnie.

Jeszcze kilka godzin zaledwie mieli przebyć w tem samem mieście, pod tem samem niebem.

Na pozór rozdzielał ich kawał ziemi, wypełniony tłumem ludzkim...

W istocie jednakże, był to rozdział o wiele większy i głębszy, i dzięki jemu byli oboje nieskończenie od siebie dalecy...

Andrzej tę ostatnią noc spędził w hotelu...

Otwarłszy oczy i ujrzawszy, że nie jest w domu, przypomniał sobie, że był to dzień odjazdu.

Tu, w tym hotelu ukrył się on na górnem piętrze, aby odseparować się od tłumu i hotelowego rozgwaru, od amerykańskich podróżników na około świata i syryjskich szalbierzy, a głównie, aby mieć widok na Stambuł i po raz ostatni nasycić się wznoszącą się w oddali Ejubą.

Oboje — i on, i Dżenana z niepokojem śledzili przedewszystkiem daleki horyzont, chmury i kierunek wiatru.

On czynił to przez okno, szeroko otwarte...

Ona—przez wiecznie zakratowane okna swego haremu—swojej dożywotniej celi więziennej.

Oboje z jednakiem napięciem pragnęli tej pogody cudnej i jasnej, gdy spóźnione pieszczoty zimowego słońca rozlewają nad Stambułem cieplarnianą temperaturę.

Andrzej, kochający piękno, chciał w swych oczach chciwych blasku i barw wynieść ostatnią wizyę tego wspaniałego miasta minaretów i kopuł...

Dla Dżenany pogoda była upragnioną, aby módz na wybrzeżu Galaty, w czasie spaceru w powozie, po raz ostatni zobaczyć swego przyjaciela.

A przytem nic tak nie rozbudzało w jej piersi cichej i słodkiej melancholii blado-różowych wieczorów listopada.

Już dawno myślała o tem, że rozłąka z Andrzejem będzie dla niej o wiele lżejszą, że o wiele łatwiej z większym względnie spokojem będzie mogła po ostatecznem rozstaniu się z nim wrócić do swego więzienia haremowego, jeżeli to nastąpi w złotych blaskach czarownego wieczoru, aniżeli, gdyby miała wracać do domu w deszczowym, chmurnym i posępnym zmierzchu.

W razie deszczu wszystko zresztą będzie stracone.

Bo jaki wówczas można wymyśleć pretekst do przejażdżki?...

Jak uwolnić się wówczas od zdwojonej uwagi służby i otaczających ją eunuchów?...

A właśnie nad ziemią zawisła groźba deszczu.

Niebo robiło takie wrażenie, jak gdyby deszczowa pogoda miała przeciągnąć się dzień cały.

Powiewał ostry, chłodny wicher, niebo było posępne, nizko ponad ziemią przesuwały się olbrzymie czarne chmury.

W powietrzu panował chłód, połączony z wilgocią.

Zeyneba także siedziała przy otwartem oknie.

Nie zwracała ona uwagi na szkodliwą dla zdrowia swego pogodę i chciwie wciągała do piersi chłodne powietrze, które jeszcze w roku ubiegłym rzuciło zarazki strasznej choroby do jej wątłych piersi.

Potem przyszło jej do głowy, że daremnie traci drogi czas...

Wprawdzie Andrzej wyjeżdżał dopiero o godzinie czwartej wieczorem...

Ale to nic nie znaczy.

Należało zaraz pójść do Dżenany, której obiecała to jeszcze onegdaj.

Musiały wszak wspólnie obmyśleć swoje plany i wymyśleć najodpowiedniejszy pretekst, aby o oznaczonej godzinie módz wyjechać na tak upragnioną przejażdżkę.

Wszak on będzie tu jeszcze prawie dzień cały!

Dopóki wzruszenie, spowodowane jego obecnością, trwoga i obawa podtrzymywały ich wspólnie, czuły się febrycznie podnieconemi i były gotowe do najenergiczniejszej dla osiągnięcia zamierzonego celu działalności.

A potem...

Potem, gdy on odjedzie...

O!... wtedy znowu biernie wgrzęzną w martwo spokojną i bezmyślną toń życia.

Andrzej, przeciwnie, rozpoczynał dzień z uczuciem smutku i melancholii o wiele spokojniejszej i nie tak trwożnej.

Niezmiernie zmęczony wskutek niezliczonej mnogości najróżnorodniejszych przeżywań...

Nieskończenie zmęczony, bo tyle razy kochał i tyle razy wymęczał się godziną rozstania, że czuł się teraz o wiele spokojniejszym i bardziej zrównoważonym, aniżeli sam przypuszczał.

On nawet ze zdziwieniem i z przerażeniem zauważył, że w jego piersi zradzało się coś w rodzaju obojętności, już teraz, zanim miał jeszcze czas odjechać.

„Trzeba wszak było kiedyś porwać te więzy — myślał sobie —tembardziej, że gdy będę daleko, życie jej popłynie spokojniej i równiej".

A potem przychodziła myśl, że wszystko uspokoi się w objęciach Hamdiego.

I było mu smutno.

Niebo zawiodło go na pożegnanie.

Liczył, że odbędzie ostatnią wycieczkę do Stambułu, w łagodnym blasku listopadowego słońca.

Rachuby te, niestety, zawiodły.

W taką pogodę było to zupełnie niemożliwem.

Pogoda starła barwy literalnie zewsząd.

A więc nie przejdzie już po mostach po raz ostatni w swem życiu.

A więc musi pozostać w Pera i oddać się na pastwę niewypowiedzianym nudom, czekając godziny odjazdu.

Aż wreszcie nadeszła druga godzina.

Czas wyjechać z hotelu i skierować się w stronę morza.

Zanim zejść na dół, stanął raz jeszcze przed oknem i z niewypowiedzianym smutkiem rzucił wzrok pożegnalny na Ejubę i na olbrzymie pole umarłych...

Nie zobaczy już tego nigdy...

Nie ujrzy już tego ani z dołu, ani z Galaty, ani znikąd... nigdy.

Oto tam, daleko za Stambułem widać jak gdyby czarną grzywę na horyzoncie...

Grzywę mnóstwa cyprysów.

Nie bacząc na odległość, widać, jak poruszają się one...

Uderza w nie — wicher...

Przyjrzawszy się temu, udał się do położonej w dole dzielnicy Galaty, której ulice wiecznie są zatłoczone przez nikczemny tłum lewantyński.

Ta część Konstantynopola najbardziej jest zohydzona ciągłym kontaktem z dzielnicami portowemi, ciągłym stosunkiem z parowcami, które co chwila wrzucają do miasta Kalifów masy ludzi i nędznych towarów.

Znalazł się pod przykryciem posępnego nieba, wśród ulic, okrytych lepkim błotem...

Tu i owdzie spotykały się szynki, zarażające powietrze dymem i zapachem spirytusu i anyżu.

A dokoła uwijał się tłum oberwanych i brudnych tragarzy i stada psów sparszywiałych.

Z tego wszystkiego promienny blask słońca potrafi niekiedy wykrzesać skrę piękna.

Ale dziś wszystko to było, jak gdyby na złość, poprostu niemożliwie ohydne wśród wilgotnej pogody zimowej.

Czwarta godzina...

Daje się wyczuwać koniec dnia, ginącego w pomroce nawisłych chmur.

Jest to oficyalna godzina odjazdu...

Jest to zarazem ta godzina, w której miała się odbyć przejażdżka Dżenany i Zeyneby po wybrzeżu Galaty...

Przejażdżka dla ostatniego z nim pożegnania.

Andrzej, wybrawszy sobie kajutę i ułożywszy swoje bagaże, stoi na przedzie pokładu, otoczony grzecznymi członkami ambasady, którzy tu się stawili specyalnie po to, aby go pożegnać..

Nie słucha jednak słów, do siebie zwróconych, nie przyjmuje udziału w rozmowie.

On cały pogrążony jest w oczekiwaniu...

On to wytęża swój wzrok i całą swą uwagę na przejeżdżające powozy i nie słucha zwracanych do siebie pytań, to chwilami prawie zapomina o tych, które mają przybyć, ze śmiechem rzucając odpowiedzi swemu otoczeniu.

Wybrzeże, jak zwykle, zalane jest tłumem.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.